Nr. 107. We Lwowie Sobota 18. Kwietnia 1891. Rok XXIV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenygów, do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Zachwiane trójprzymierze.

Lwów 17. kwietnia.

Byłoby to może przesadnym i niezupełnie uzasadnionym pesymizmem, przypuszczać, że w konstelacji europejskiej zanosi się rychło na zmiany; niemniej jednak jest rzeczą pewną, że w sferach politycznych, nawet bardzo poważnych, daje się czuć jakaś niepewność, prawie — rzecby można — obawa, że obecne ugrupowanie mocarstw europejskich gotowe w niedalekiej przyszłości doznać zmiany, nie dla wszystkich równie upragnionej. Wiadomo, że owo ugrupowanie polega przedewszystkiem na trójprzymierzu środkowo-europejskiem. W obec tego, że ostrze tej ligi pokojowej zwrócone jest przedewszystkiem przeciw Rosji i Francji, więc rzecz zupełnie naturalna, że obydwa te państwa, mimo, że pod względem wewnętrzno-politycznym tak się zasadniczo od siebie różnią, czują się na polu ogólnej polityki międzynarodowej do siebie zbliżone i bez formalnego sojuszu prawie związane. Te dwie grupy państw nadają charakter polityce kontynentu europejskiego. Wielka Brytanja do kontynentu nie należy, a zresztą, wierna swoim tradycjom, nigdy się z nikim stale i trwale nie łączy. Państwa drugorzędne Europy w rachubę nie wchodzą. W obec tego uwagi wszystkich zwrócona jest z jednej strony na sojusz austrjacko-niemiecko-włoski, z drugiej strony na stosunek francusko-rosyjski; wiedzą bowiem wszyscy, że zmiana jakakolwiek w tych wzajemnych stosunkach pociągnęłaby z natury rzeczy także zmianę ogólnej polityki europejskiej. Czy więc dzisiaj na taką zmianę się zanosi?

Na pytanie to pewnej i stanowczej nie ma jeszcze odpowiedzi. Pewnem jest jeno, że stosunki między Petersburgiem a Paryżem są dzisiaj lepsze i serdeczniejsze, aniżeli były kiedykolwiek. Najwyższy order rosyjski, przesłany przez cara Aleksandra prezydentowi Carnotowi, musiał z natury rzeczy zacieśnić węzły przyjaźni, łączące obydwa gabinety, i musiał w europejskich sferach dyplomatycznych być poczytanym za manifestację wysokiego znaczeuia politycznego. I po tym prezencie carskim nie przyjdzie jeszcze zapewne rychło do formalnego przymierza, ale dzisiaj Europa liczyć się musi z tym faktem więcej, niż kiedykolwiek, że gdyby teraz z jakichkolwiek pobudek przyszło do poważniejszego zamięszania międzynarodowego, Francja i Rosja pójdą prawdopodobnie razem. A trójprzymierze środkowo-europejskie?

Owoż właśnie zaczynają coś niewyraźnie przebąkiwać w sferach, mających styczność z dyplomacją, zaczynają powątpiewać o jego trwałości i jego dalszem istnieniu. Już to samo nie jest zbyt dobrą oznaką dla trwałości potrójnego przymierza, że przyszłe jego losy w dniach ostatnich znów cokolwiek żywiej zainteresowały opinję publiczną Europy. Ożywienie to wywołała podana przez londyński *Times* wiadomość, jakoby ukończono układy co do przedłużenia na dalszych lat pięć „ligi pokojowej", i jakoby podpisania nowego traktatu oczekiwać należało lada chwila. Wprawdzie dobrze zwykle poinformowana w tych sprawach berlińska *National-Zeitung*, zaprzecza stanowczo wiarygodności powyższej wiadomości swej londyńskiej koleżanki, twierdząc, że potrójne przymierze upływa dopiero z końcem roku przyszłego, że więc o odnowieniu traktatu w obecnej chwili nie może być mowy; ale przy tajemniczości, jaką osłoniona jest cała kwestja tego przymierza, trudno rozsądzić, po której stronie leży słuszność. Bardzo być może, że pogłoska. puszczona w świat przez dziennik londyński, czerpie swoje źródło ze zmienionej cokolwiek w ostatnich czasach postawy Włoch wobec swoich sprzymierzeńców. Margrabia di Rudini oświadczył – co prawda – sprawozdawcy dziennika *Gaulois*, że i obecny rząd nie myśli o wystąpieniu z ligi pokojowej, gdyż wystąpienie to byłoby „skokiem w niepewną przyszłość", ale mimo to polityka namiętnego wroga Francji, Crispi'ego, znacznie się różni od postawy, jaką zajmuje dzisiejszy gabinet wobec sąsiedniej rzeczypospolitej. Gdy p. Crispi, zwłaszcza w ostatnich latach, był duchem sojuszu, skierowanego głównie i wyłącznie prawie przeciwko Francji, margrabia Rudini w przymierzu tem zdaje się upatrywać niejako złe konieczne. Zresztą i inne, daleko poważniejsze, względy, niż osobiste sympatje i antypatje, powstrzymują dzisiejszy gabinet włoski od zbytniego zaangażowania się w tendencje przymierza. Wielkopaństwowa polityka Crispi'ego zaprowadziła Włochy po nad brzeg materjalnej ruiny. Jak wylicza autor artykułu, zamieszczonego w ostatnim zeszycie przeglądu londyńskiego, *Contemporary Review*, traktującego o stosunku Włoch do potrójnego przymierza, sojusz z Niemcami kosztuje Włochów rocznie około 500,000,000 fr. i podnosi podatki o 40%. Zmniejszenie też olbrzymich wydatków na cele wojskowe i zaprowadzenie możliwych oszczędności stanowi kwestję bytu nietylko dla dzisiejszego gabinetu włoskiego, ale po części także i dla dynastji. Nie ulega żadnej najmniejszej wątpliwości, że zredukowanie siły zbrojnej osłabi znacznie położenie Włoch w potrójnem przymierzu, zepchnie to państwo ze stanowiska równouprawnionego czynnika na niższy szczebel podrzędniejszego sojusznika. W celu więc uniknięcia tej smutnej ostateczności, nie pozostaje rządowi włoskiemu nic innego, tylko przejść czy później zerwać z trójprzymierzem, które naraża kraj na tak wielkie ciężary, nie zapewniając mu w zamian za to właściwie żadnych realnych korzyści.

Czy wobec tego, można się dziwić, że znajdują dzisiaj wiarę najfantastyczniejsze wieści na temat trójprzymierza, daleko fantastyczniejsze, aniżeli te, które podaje *Times* i *Gaulois* Oto według tych pogłosek, miał nawet margrabia di Rudini oświadczyć przed sprawozdawcą jednego z pism londyńskich, że odnowienie trójprzymierza jest dla niego kwestją znaczenia drugorzędnego, że mu głównie zależy na utrzymaniu dobrych stosunków — z Wielką Brytanją. Trudno naturalnie zbadać, które z tych wieści, dotyczących przyszłej postaci Włoch, są prawdziwe. Możliwe są wszystkie. Powiedzieliśmy już powyżej, że Anglja zachowując sobie zupełną swobodę i nie należąc bynajmniej do ligi środkowo-europejskiej, utrzymuje na teraz z należącemi do niej mocarstwami, a w szczególności z Niemcami stosunki bardzo przyjacielskie. Dla czegożby Włochy nie mogły sobie wziąć za przykład Wielkiej Brytanji. To prawda, że potęga mocarstwowa Włoch, nie może się dzisiaj mierzyć i porównać z potęgą Anglji, więc też i ich platoniczna tylko przyjaźń dla mocarstw środkowo-europejskich bez formalnego uczestnictwa w przymierzu nie ma wartości, co przyjaźń angielska i wątpić też należy, czy owe mocarstwa bardzoby się o tę przyjaźń ubiegały, nie mniej jednak ewentualność ta jest zupełnie wykluczoną. Wspomnieliśmy powyżej o cenie, jaką Włochy muszą za uczestniczenie w trójprzymierzu ponosić. Cena ta stanowczo dla Włoch za wielka i przechodzi ich siły. Bardzo łatwo więc stać się może, że po namyśle zechcą raczej zrezygnować z honoru uczestniczenia w przymierzu z takiemi mocarstwami, jak Niemcy i Austro Węgry, i z wątpliwych korzyści, jakie im to przymierze przysparza, aniżeli nie módz zapłacić kosztów i zbankrutowania. To też nic dziwnego, że uważają dzisiaj w pewnych sferach trójprzymierze, a z nim także całą obecną konstelację i równowagę europejską za zachwianą.

Trzeci Maja.

W sprawie odezwy rozrzuconej w Królestwie, pisze *N. Reforma*:

„Usiłowanie wywołania jakiejkolwiek manifestacji w dniu 3. maja pod zaborem rosyjskim, gdyby takowe w samej rzeczy istniało, uważamy za zgubne i przynoszące nieobliczone smutne następstwa. Nie przypuszczamy jednak ani na chwilę, żeby na coś podobnego mogło się zanosić, sama bowiem odezwa, na której się opierają podobne przypuszczenia, nie wskazuje żadnego sposobu demonstracji, przypominając tylko narodowi wiekopomną rocznicę.

Sam fakt pojawienia się podobnej odezwy przedstawia się o tyle niebezpiecznym, o ile w naszem nieszczęśliwem położeniu drobne nawet przyczyny mogą wywołać groźne skutki. Prawdopodobnie wydała ją gorętsza część młodzieży, która pod chwilowem wrażeniem, nie licząc się z następstwami.

W obec tego jedynym środkiem zaradczym jest rozwaga całego społeczeństwa, umiejącego zachować i spokój i godność swoją."

* *
*

Berlińska *Kreuz Zeitung*, która chyba o zbytnią przyjaźń dla Polaków podejrzaną być nie może, potwierdza w osobnym artykule „*Polnische Wetterzeichen*", że w Kongresówce usiłują podburzyć Polaków za pomocą rozmaitych prowokacyj do wykroczeń i zaburzeń i że sfery rządowe coraz więcej ograniczają swobodę duchowieństwa katolickiego. Organ junkierski nie czerpie swoich wiadomości ze źródeł polskich — nie powinne więc w oczach pewnych sfer urzędowych uchodzić za tendencyjne i podejrzane.

Organizacja kraj. kursu dla dozorców meljoracyjnych.

Potrzeba przygotowania niższego personalu technicznego dla rozwinięcia meljoracji w kraju, została jeszcze przed kilku laty stwierdzoną, kiedy Sejm polecił Wydziałowi krajowemu urządzenie w tym celu kursu meljoracyjnego. Kurs ten zaprowadzony początkowo w Dublanach miał na celu udzielanie uczniom nauki teoretycznej, zresztą nie mieli ci uczniowie sposobności do nabycia wprawy w wykonaniu robót praktycznych. Dopiero w r. z. Sejm chcąc zaradzić brakowi należycie ukwalifikowanych dozorców meljoracyjnych, upoważnił Wydział krajowy do reaktywowania praktycznego kursu dozorców meljoracyjnych z siedzibą we Lwowie, na wzór węgierskiej szkoły podmajstrzych meljoracyjnych, urządzonej w Koszycach

Kurs taki odbywa się właśnie obecnie, i jak z dotychczasowego przebiegu sądzić można, wyda spodziewane owoce.

Sejm upoważniając Wydział krajowy do reaktywowania tego kursu, polecił mu zarazem, aby na najbliższej sesji przedłożył statut organizacyjny i szczegółowy plan kursu.

Owóż Wydział krajowy wypracował obecnie statut organizacyjny, według którego kurs praktyczny dozorców meljoracyjnych, utworzony przy krajowem biurze meljoracyjnem we Lwowie, ma na celu teoretyczne i praktyczne kształcenie dozorców do wykonywania meljoracji gruntów, przez osuszenie otwartymi rowami, drenowanie i nawodnienie, oraz regulacji wód niespławnych, niemniej też konserwacji tych robót.

Cel ten ma być osiągnięty:

a) Przez wyuczenie praktycznego wykonywania i nadzoru robót meljoracyjnych prowadzonych przez krajowe biuro meljoracyjne, tudzież objaśnienia istoty, sposobu wykonywania i celu robót meljoracyjnych

b) Przez wykłady najpotrzebniejszych nauk technicznych, rolniczych i ogólnie kształcących.

Cały kurs nauki trwać ma trzy lata. Nauka teoretyczna ma być udzielaną podczas czterech miesięcy zimowych, z reguły od 1. grudnia do końca marca; praktycznego wykształcenia zaś nabyć mają uczniowie częścią podczas nauki teoretycznej, częścią podczas letniej służby praktycznej przy robotach meljoracyjnych.

Plan nauki będzie następujący:

Każdoroczna praktyka ośmiomiesięczna przy robotach na gruncie zaznajomić ma uczniów z trasowaniem, profilowaniem wykopów i nasypów, wykonaniem robót ziemnych i ubezpieczeń brzegów, układaniem rurek drenowych, uprawą i zakładaniem łąk nawodnionych, budową szluz i przepustów i t. p., oraz sporządzaniem sprawozdań z wykonanych robót pod kierunkiem inżynierów kraj. biura meljoracyjnego.

Przy tych pracach udzielać mają inżynierowie uczniom potrzebnych objaśnień dopóty, dopóki uczniowie w wykonywaniu ich nie nabędą dostatecznej wprawy. Udzielane objaśnienia winny nie tylko odnosić się do technicznej strony pracy, ale także zwracać uwagę ucznia na cel pracy i związek pomiędzy celem, a sposobem wykonania, oraz na wpływ modyfikujący, jaki wywierają na wykonanie okoliczności zewnętrzne.

Nauka teoretyczna, odbywająca się w ciągu czterech miesięcy zimowych, obejmuje: naukę języka polskiego, która ma nauczyć uczniów władać tym językiem ustnie i na piśmie, a oprócz tego dostarczyć uczniom sposobności do uzupełnienia wiadomości swych z historji ojczystej; naukę geografji Galicji; naukę rachunków i geometrji; naukę kaligrafji i rysunków wolnoręcznych; wiadomości wstępne z nauk przyrodniczych; naukę rolnictwa, a mianowicie ogólnej uprawy roślin i szczegółowej uprawy łąk; naukę inżynierji meljoracyjnej dla objaśnienia robót praktycznych w polu; miernictwo i rysunki sytuacyjne; budownictwo (materjały i konstrukcje); naukę meljoracji; wreszcie wykład i objaśnienie najgłówniejszych przepisów ustawy wodnej. Krajowy kurs praktyczny dozorców meljoracyjnych pozostawać będzie pod nadzorem Wydziału krajowego.

Uczniowie, przyjęci na koszt funduszu krajowego, otrzymają oprócz przyborów naukowych, w ciągu 4 miesięcy nauki teoretycznej stypendjum miesięczne po 25 zł., przy robotach zaś w polu wynagrodzenie z funduszów budowy przedsiębiorstw meljoracyjnych lub od właścicieli gruntów w kwocie 30 zł. miesięcznie.

Liczba stypendystów krajowych ograniczoną jest na przeciąg pierwszego trzylecia do 10. Oprócz stypendystów krajowych mogą być przyjęci na kurs zaleceni przez spółki wodne, gminy lub właścicieli większych posiadłości uczniowie, w liczbie, mającej się oznaczyć każdorazowo przez Wydział krajowy. Uczniowie ci nie będą uiszczać za udzielanie nauki żadnych opłat.

Starający się o przyjęcie na kurs będą musieli wykazać się: ukończoną szkołą ludową; ukończonym 18 rokiem życia; władaniem językiem polskim; iż są zdrowi i silnej budowy ciała; iż zachowanie ich jest moralne. Wysłużeni podoficerowie korpusów technicznych (inżynierji, artylerji i pionierów), którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną ze strony swych pułków, będą mieli pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Przy końcu każdorocznej nauki teoretycznej będą uczniowie zdawać egzamina przed komisją egzaminacyjną, złożoną z kierownika, egzaminującego nauczyciela i delegowanego w tym celu przez Wydział krajowy inżyniera melioracyjnego. Po ukończeniu trzyletniego kursu nauk zdać ma każdy uczeń egzamin główny przed komisją egzaminacyjną.

Uczniowie, którzy przed ukończeniem 3-letniego kursu wydalą się, lub uwolnieni zostaną, lub też niezdadzą głównego egzaminu, będą mogli otrzymać tylko poświadczenie uczęszczania na kurs, z wyraźnem nadmienieniem, iż głównego egzaminu nie złożyli.

Nadto wypracował Wydział krajowy szczegółowy plan nauk, oraz regulamin. Wszystkie te przepisy organizacyjne przedłożone zostaną ministerstwu rolnictwa do zatwierdzenia, które kraj. kurs dozorców meljoracyjnych subwencjonuje z funduszów państwowych.

Czy to zwrot ku lepszemu?

Dziennikom poznańskim donoszą z Berlina, że w tych dniach wyszło rozporządzenie ministerjalne do rejenji poznańskiej i bydgoskiej, które nie odwołuje wprawdzie rozporządzenia z roku 1887, wywołanego gabinetowym rozkazem — ale przychodzi narodowości polskiej w pomoc o tyle, „że istniejący dla nauczycieli zakaz udzielania języka polskiego prywatnie, zniesionym zostaje. Wszyscy nauczyciele mają na wniosek swój do przełożonej władzy, otrzymać to pozwolenie, oraz za zezwoleniem dozoru szkolnego lokal szkolny na ten cel raz na zawsze. Gdzie nauka religji polskim dzieciom udziela się w niemieckim języku, tam ma być potrzeba przywrócenia polskiego języka w interesie skuteczności nauki religji zbadaną i załatwioną".

Ważnemu temu rozporządzeniu poświęcają naturalnie pierwsze dzienniki poznańskie dłuższe uwagi.

Dziennik Poznański przyjmuje z uznaniem powyższe rozporządzenie, przypisuje je inicjatywie cesarskiej i temu uczuciu sprawiedliwości, które wypowiedział cesarz w słowach: równa miara dla wszystkich. „Rozporządzenie to — pisze on — uważamy za zapowiedź dalszych kroków w sferze szkolnictwa naszego. Z rozporządzenia tego wysnuwamy niepłonną otuchę, że rząd zbada wszechstronnie i spokojnie położenie szkoły i przyjdzie do przekonania, iż obecny system szkolny jest niemożliwy — że jedynie pracuje on dla stronnictwa wywrotu i pracować będzie, jeśli nie oprze wychowania i kształcenia dzieci na podstawie ich języka ojczystego, jeśli za pośrednictwem języka ojczystego nie wzmocni zagrożonych uczuć dla wiary i dla porządku społecznego. Od szkoły reformę społeczeństwa rozpoczynać, w szkole już chorobę wieku leczyć należy. A leczyć się da i wyleczy się, jeśli — powtarzamy — nauka dzieciom podawana będzie w ich ojczystym języku. Wszelkie inne środki nie pomogą, ani widocznemu złemu nie zaradzą. Teraz zatem wypada, aby rodzice porozumieli się z nauczycielami i wszędzie zapewnili dzieciom swym naukę języka polskiego. Mamy wolność uczenia dzieci języka ojczystego — korzystajmy z tego, aby nie zarzucano nam, że z tej ulgi w położeniu naszem nie korzystamy. Mamy zaś nadzieję, że stan ten, który uważamy za przejściowy, nie długo trwać będzie i że znów język polski do szkół wprowadzony zostanie i dla dzieci polskich będzie wykładowym."

W podobnym duchu wyraża się i *Kurjer Poznański*:

„Mamy tedy pierwszy krok rządu na nowej drodze, tak dla nas pożądanej; mamy początek zwrotu. Nie potrzeba chyba długich wywodów z naszej strony na dowód, jak ostrożnymi (?!) być winniśmy, aby ułatwić rządowi ten zwrot; z drugiej strony należy nam natychmiast z niego praktycznie skorzystać, aby w przeciwnym razie nie powiedziano, że ludność nasza nie czuje potrzeby nauki ojczystego języka. Jak tę rzecz, którą uważamy za prowizoryczno-przejściową, przeprowadzić i urządzić - o tem chwilowo jeszcze rozpisywać się nie będziemy — dość będzie na to czasu później, gdy się nad nią zastanowimy bliżej.

Dziś notujemy z prawdziwą satysfakcją że nareszcie i rząd ze swej strony przyszedł do przekonania, iż nauka religji św. bez równoczesnej nauki ojczystego języka nie może przynieść pożądanych owoców, ani serc wychować do walki z pokusami naszych czasów. Niepodobna nam nie dopatrzeć się w tym pomyślnym zwrocie błogiego wpływu monarchy, którego ogólne zapatrywania i usposobienie oddawna kazały nam się spodziewać i dla siebie lepszej przyszłości; — dziś, gdy ustąpił z gabinetu ostatni reprezentant niczem niedających się przejednać niechęci i uprzedzeń do nas, udało się zamienić w czyn choć drobną cząstkę tej życzliwości, jakiej od

12)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

A serce mu biło, jak nigdy, bo fatum chciało, że w tem mieszkaniu, w którem nie jednoby go było serdecznie bawiło, miał ujrzeć kobietę pierwszą, robiącą na nim silne i nieokreślone wrażenie.

W każdych z trojga drzwi stał lokaj w liberji nadzwyczaj gustownej, a pozbawionej wszelkiej pretensji. Guziki u tejże z monogramami zamiast herbów sprowadziły prawie ironiczny uśmiech na usta Łęckiego. Ta drobnostka z tysiąca innych pomogła mu do zrozumienia ubiegania się finansów o szlacheckie alianse. — Na tych dębowych rzeźbionych stołkach, w tych kolorowych oknach, w tych stylowych powycinanych klamkach czuć się dawał brak herbów ze swymi hełmami i pióropuszami.

Nad każdym z tych podchwytywanych szczegółów, Witold chętnie byłby się dłużej zastanawiał, ale go ciągle napędzał Bywalski, naciągający na jedną rękę niepokalanie białą rękawiczkę.

Niezmierne lustra wmurowane w stylowe obramienia i robiące wrażenie otworów próżnych, odbiły ich postacie.

Zadowoleni weszli do salonu, w pośrodku którego witała gości pani Kohn.

Oszołomiła ona natychmiast Łęckiego ni zliczoną ilością zgrabnych komplimentów i zupełnie paryskim sposobem bycia i akcentem.

Natychmiast przedstawiła go sama swym córkom i mężowi. Ten ostatni, wykapany semita, mniej od wielu innych śmieszny, przywitał go z pewną rezerwą wielkiego człowieka.

— Nie potrzebuję pana przedstawiać — mówił — bo zapewne znasz pan wszystkich.

Te ostatnie słowa, zdawało się Witoldowi, wymówił z pewną dumą.

Łęcki się rozejrzał i trafił na same prawie znajome twarze.

Bardzo dużo osób z *high lifu*, ze świata finansowego, który bywał już w świecie, napełniała salony.

Między nimi gęsto pojawiały się urzędowe figury, jenerałowie rosyjscy, konsulowie, prezesi różnych instytucyj, których Witold znał, to z widzenia, to ze świata.

Uspakajał się więc — nie on sam ze swoich znalazł się tutaj.

Wprawdzie co chwila oko jego uderzało o semickie twarze, których tu było więcej, niż gdziekolwiek, by zaraz potem odpocząć na pięknej figurze księżnej Ursynowej, lub majestatycznej postaci księcia Oleśnickiego, będącego tu, jak u siebie; podpierającego ściany.

Mimo to jakoś nie czuł się swobodnym i doznawał wrażenia, jakiego nigdzie nigdy jeszcze nie doznał.

Ale wtem jego błądzący w tym zgiełku wzrok, spotkał się z spojrzeniem paru czarnych ócz. Blask tychże, podniecony bijącem światłem z kryształów weneckich i brylantów, podniesiony białą toaletą z srebrzystą gazą, robił nadzwyczajne wrażenie.

Pod magnetyczną siłą tego spojrzenia, czuł, że mu serce się ścisnęło, spuścił oczy.

Panna Kohn szła ku niemu.

Witoldowi zdawało się, że drętwieje

— Masz pan wszystkie tańce? — zagadnęła dziwnie sympatycznym głosem, stając naprzeciw niego.

— Właśnie chciałem prosić pani...

— Mnie? — zaptała z pewnem zdziwieniem panna Kohn.

— Czy może już pani wszystkie rozdała?— czemprędzej i jakby z trwogą w głosie wyszeptał Witold.

— Mam jeszcze kotyljona — bardzo cicho odpowiedziała panna.

— To proszę!

— Ale niech się pan spieszy i angażuje, bo kotylion, to tylko koniec. Chodź pan ze mną przedstawię pana pannom.

Panna Kohn poruszyła się, a Łęcki szedł obok niej.

— Pan niedawno w Warszawie? — zapytała.

— Od trzech czy czterech dni.

— A więc zaraz pierwszego dnia spot...

Panna Kohn niedokończyła, tylko rumieniec oblał nagle całe jej oblicze, a było jej z tem do twarzy...

Witold także się zmieszał, choć pomyłka ta robiła mu nad wyraz przyjemne wrażenie.

Przechodzili właśnie około Bywalskiego, który już z filiżanką herbaty w ręku rozmawiał z księżną Ursynową. Uśmiechnął się dwuznacznie...

W ogóle Witold co chwila podchwytywał dwuznaczne uśmiechy na niejednej twarzy, których gdzieindziej nie spostrzegał.

Przedstawienie pannom trwało krótko, bo większą część ich znał już Łęcki.

Młody Lewicz przybliżył się do niego i szepnął na ucho

— Ty tutaj?

— A ty?

— Koroński mi mówił, że należysz do jego szajki.

Lewicz pobiegł dalej rozbawiony i kontent, nie czekając odpowiedzi. — Witold zagryzł wargi nie kontent z zakreślonego mu stanowiska przez Karola.

Zresztą ten świat zaczynał mu się podobać. Ta nadzwyczajna uprzejmość i ta daleka od sztywności, jako też od *leisser-alles* światowość miały swoje przyjemne strony.

Co moment prawie doznawał wrażenia, jakby się znajdował w salonie zagranicznym, nie w Polsce — gdzieś w Paryżu, w kosmopolitycznym świecie. Sprawiało mu to pewne zadowolenie, nie być przygniecionym nastrojoną wielkością salonu pani Korońskiej, ani niejakością, cechującą *high life*.

Był gdzieś, u kogoś, w każdym razie w świecie bardzo eleganckim i zdającym się pozornie mieć szersze widnokręgi.

Orkiestra zabrzmiała, a ukrytą była w kląbie kwiatów, umieszczonym w umyślnie na ten cel sporządzonej framudze między dwoma salami.

Bal zaczął Bywalski z panną Kohn.

Jakże ona była piękną w walcu, ze swą opuszczoną główką, z swą niewinną i ciągle rumieniejącą się twarzyczką.

Witold porównywał ją z matką. Do tej nie była podobną, choć i pani Kohn nosiła ślady prędko ulatującej piękności Angielek. Rysy jej drobne imponowały spokojem, a w jej wyniosłej postaci, w każdym jej ruchu, było tyle dystynkcji i wielkoświatowej elegancji, że niejedna dama mogłaby jej ich pozazdrościć. — Wyglądała jeszcze bardzo młodo i zachwycała Witolda nadzwyczaj sympatyczną powierzchownością. Córki z niej miały ten nieokreślony urok, choć w młodszej typ semicki — teraz dopiero Łęcki zauważył, — znacznie przeważał.

Niktby jednak z pierwszego rzutu oka, nie przypuścił, aby te trzy kobiety mogły być najbliższą rodziną Kohna.

Te wszystkie myśli tłoczyły się w głowie Witolda, podczas gdy Bywalski z panną Kohn walcował.

Bal na prawdę się zaczynał. Tańczono w trzech salonach. Wyśmienita muzyka grała, jak nigdzie. Framugi drzwi zapełniały się ciekawymi. Starsi mężczyźni wynosili się do bufetów, fumoirów i pokoi od kart. Bal przybierał właściwą sobie cechę.

Witold zbliżył się do panny Kohn, skoro tylko odprowadził ją na swoje miejsce Bywalski i puścił się z nią w szalony obrót „Laura" walca.

Czuł się w niebie, bo i taniec lubiał, a panna Kohn tańczyła lekko i dobrze.

Odurzony muzyką, czy temi oczami, które na swej twarzy czuł, czy biciem jej serca, które przyciskał do swej piersi, tańczył długo, tak długo, iż wreszcie ze zmęczenia danserka zdawała się upadać w jego objęciach.

Odprowadził ją na miejsce i usunął się, ale niedaleko, aby nieznacznie obserwować tę kobietę, która coraz silniej opanowywała jego zmysły i wyobraźnię.

Panna Kohn odmawiała wszelkim dalszym zaproszeniem do walca i to sprawiało Łęckiemu nieokreśloną przyjemność.

Po walcu zaraz rozpoczął się kadryl. — Witold go nie tańczył, więc obchodził salony. Z zdziwieniem zauważył pewne koterje w tych salach, jednę tworzących W jednej z nich, chyba nie wypadkiem, zgromadzili się wszyscy, należący do *high lifu*. Zresztą nie było w niej nikogo z finansów, prócz panien domu, z których z jedną tańczył Bywalski, z drugą Lewicz i kilka par jeszcze. Nawet książę Oleśnicki tańczył z panią Kohn.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

młodego władcy Prus jako lojalni jego poddani, spodziewać się mamy prawo. My i tę odrobinę przyjmujemy z wdzięcznością, bo wiemy, że nieraz długich lat wymaga naprawa tego, co zburzyła przewrotność jednej nocy. Mamy nadzieję, że rozporządzenie, którego treść podaliśmy powyżej, będzie publikowanem urzędowo. Kończąc, składamy rządowi nasze podziękowanie za ten pierwszy krok na nowej drodze, ale zarazem wyrażamy nadzieją, iż rząd będzie badał objektywnie nasze położenie, a szczególniej stosunki szkolne — i przekona się, że tutaj dąży się do celu fałszywymi środkami. Sądzimy, żeśmy na to przywiedli już dosyć argumentów, więc dzisiaj ograniczamy się na powyższych uwagach."

Szczerze mówiąc, trochę zastanawia nas ten optymizm, z jakim nasza prasa poznańska picje dziś peany na cześć cesarza niemieckiego, za tak drobne niemal nic nie znaczące zwolnienie krępów, jakie polityka pruska nałożyła na narodowość polską w księstwie. Przedewszystkiem uczyniono to — zdaje się — nie w poczuciu sprawiedliwości wobec Polaków, gdyż u spadkobierców Fryderyka, zwanego Wielkim, każdy wymiar sprawiedliwości dla narodu polskiego uważany jest z pewnością za sentymentalność karygodną, nie licującą ani z historją Prus, ani z tendencją polityki odwiecznej tego państwa... Uczyniono — przypuszczać to można łacniej — czysto z utylitarnych względów, poprostu z obawy śmiertelnej przed widmem socjalizmu, któremu naturalnie bardzo na rękę w Poznańskiem dotychczasowy system wynaradawiania ludu polskiego w kierunku i językowym i religijnym. Tyle co do presumtywnych pobudek ostatniego rozporządzenia pruskiego.

A co do jego wartości sądzimy, że sama droga, jaką ono w świat poszło, każe być nam chłodnymi i... podejrzliwymi.

Wydano je sposobem administracyjnym, a nie ustawodawczym, i tak samo, jak dzisiaj spadło niespodzianie jako ulga, niby „koncesja" dla najsprawiedliwszych postulatów ludności polskiej, tak być może jutro zostanie ono reskryptem jakimś cofnięte. Więc *pas trop de zèle!*

Sprawa regulacji Wisły.

II

W dalszym ciągu podnosi p. Aleksander Zabokrzycki, iż najtrudniejszem zadaniem przy wodnych regulacjach, jest utrzymanie spławności rzeki z jednoczesnem zabezpieczeniem jej brzegów przed wystąpieniem podczas nadmiarowego wezbrania.

Większe bowiem statki wymagają także większej głębokości wody, a zatem przy normalnym stanie rzeki, ścieśnienia jej profilu; gdy z drugiej strony, bezpieczeństwo przeciw powodzi — wymaga rozszerzenia tegoż.

Dlatego wedle nowszych doświadczeń uważa p. Zabokrzycki regulację rzek tylko wtedy za odpowiadającą celowi i zabezpieczającą przeciwko powodziom, gdyby dawano regulowanej rzece, profil dla trzech stanów wody, a to jeden dla zwykłego, czyniący ją spławną, drugi dla wielkiej wody, a trzeci mogący pomieścić wodę w razach nadzwyczajnych.

Przeprowadzenie takiego profilu, musiałoby nastąpić wedle stosunków lokalnych i wszędzie na długościach, grożących powodzią dla okolicy. Tam jednak gdzie rzeka przepływa tuż obok ludnych miast, lub środkiem tychże, jak Dunaj między Pesztem a Budą, zatrzymanie podobnego profilu, byłoby dla braku miejsca czystem niepodobieństwem, skutkiem czego zwężenia profilu są wtedy rzeczą nieuniknioną.

W takich jednak razach możnaby zapobiedz szkodliwym następstwom przez odpowiednie rozszerzenie profilu, poniżej koniecznego zwężenia. lub jeśli jest możebnem, przez powiększenie spadku — w stosunku do opóźnienia przepływu, powstałego przez zwężenie.

Powyżej znowu, w dostatecznej odległości od zwężenia, muszą być obrane boczne odpływy, lub przepływy za pomocą szluz, na wypadek nadspodziewanych okoliczności, podczas idącej kry i t. p., dla odprowadzenia niebezpieczeństwa od okolic zaludnionych.

W obec tak ważnych kwestyj, jakiemi są spławność rzek i utrzymanie ich wody w pewnych granicach, dla uniknięcia straszliwych następstw powodzi, nie należałoby — zdaniem p. Zabokrzyckiego — szczędzić odpowiednich środków, na dostateczne studja biegu rzek głównych i ich dopływów — gdyż każda niemal rzeka, bądź to dla rozmaitości podkładów ziemnych i geognostycznej cechy okolicy, jakie przepływa, bądź też dla spadku i właściwości jej dopływów, posiada odmienny sobie charakter. Z tych powodów każda rzeka musi być odpowiednio jej właściwości traktowaną

Projekty, wypracowane na takich podstawach, mianowicie z uwzględnieniem wszystkich szczegółów, dotyczących biegu, jakości koryta i właściwości badanej rzeki, choćby regulacja następowała tylko częściowo, musiałoby być uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Nie potrzeba więcej dowodzić, że bez całkowitych projektów, wykonania częściowe nie mają odpowiedniego związku i prócz wielkich wydatków, odnosi się tylko skutek chwilowy, przesuwając tylko złe z jednego miejsca na drugie.

Racjonalna regulacja naszej uroczej Wisły, oparta na projektach, wypracowanych dla całego jej koryta, na terytorjum galicyjskiem, wraz ze wszystkimi dopływami, przyniosłaby okolicom, wzdłuż jej biegu położonym, a więc i krajowi, nadspodziewane korzyści, bądź to przez podwyższenie urodzajności ziemi i zdobycie nowych gruntów, bądź też przez samą pewność, że to, co się dziś postawi lub zasieje, nie zostanie jutro zniszczonem.

Regulacja rzek w połączeniu z kanalizacją i meljoracjami, może dopiero dźwignąć nasz kraj w rolnictwie i przemyśle, odpowiednio warunkom klimatycznym, dozwalając konkurencji z państwami ościennemi.

Z teatru.

Praga 15. kwietnia

(Występy Modrzejewskiej w czeskim teatrze; pna Rejewska; występy Fedyczkowskiego; zapowiedziany przyjazd p. Heller).

(*T*) Każdą nową kreacją zajmuje co raz to więcej Modrzejewska umysły pragskiej publiczności, która gościnne występy znakomitej artystki naszej z coraz to większym zajęciem i zapałem przyjmuje. O świetnej grze artystki można z uniesieniem zawołać: przyszła, grała i zwyciężyła na całej linji. W pełnej mierze można to samo powiedzieć o trzecim występie w niedzielę jako Małgorzaty Gauthier w Dumasowym dramacie „Dama z kameljami". Jej Małgorzata Gauthier jest kreacją, którą, co się tyczy jenialnego pojęcia i wykonania, zaliczyć należy do najlepszych i w Pradze nie widzianych. Takiej Małgorzaty ani w grze Sary Bernhardt, ani Wolter, ani też domorosłych artystek czeskich nie widziano. Publiczność nie wychodziła z zachwytu, a oklaskom, wywoływaniom i kwiatom nie było końca. Armanda grał p. Sejfert znakomicie, a tegoż ojca odtworzył stary weteran sceny czeskiej Szymanowski, bez zarzutu. Dziś występuje Modrzejewska po raz ostatni w „Damie z kameljami", w piątek w Szekspirowskim dramacie „Wiele hałasu o nic", a w niedzielę powtarza Marię Stuart. Zobowiązania z Warszawą nie pozwalają artystce dłużej w Pradze pozostać.

Śpiewaczka koloraturowa panna Helena Rejewska, warszawianka, zaangażowana na lat cztery do tutejszego teatru niemieckiego, wystąpiła wczoraj w teatrze tym w operze Donizetti'ego, Łucji i odniosła zaraz po pierwszej scenie sukces nadzwyczajny. Najzabawniejszem jest, że panna Rejewska nie wiedziała w Warszawie, że ją do teatru niemieckiego zaangażowano i dopiero w Würcburgu, gdzie trzymiesięczną szkołę teatralną przerobiła, o tem się dowiedziała. Wystąpi ona w „Cyruliku Sewilskim" i w „Robercie djable", poczem udaje się na koncerty.

Dobrze znany Lwowianom długoletni członek teatru skarbkowskiego, pan Marceli Fedyczkowski, przybył w tych dniach do Pragi, gdzie przez sezon letni podczas wystawy w operze czeskiej śpiewać będzie. W ostatnich czasach śpiewał p. Fedyczkowski w teatrze w Pilźnie, gdzie publiczności tamtejszej bardzo się podobał.

Spodziewamy się też niebawem przybycia panny Miry Heller, tymczasem w odwidziny do krewnych swoich, państwa Wiechowskich do Pragi, i nie wątpimy, że rodaczka nasza wystąpi w teatrze czeskim.

I o przybyciu Myszugi do Pragi coś słychać, chociaż pod tym względem nie ma jeszcze nic pewnego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na onegdajszym obiedzie dworskim był między innymi ks. Adam Sapieha.

Nekrologja. Otton Gątkiewicz, dzierżawca apteki Krzyżanowskiego, zmarł w Czerniowcach, przeżywszy lat 31. — Ewelina z Traków Daukszyna, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła we Lwowie w 63 roku życia.

Kalendarz. Sobota (18.): Apolonjusza M. Wschód słońca o godzinie 5. minut 15, zachód o godzinie 6. minut 46.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Mianowania Kontrolor przy kasie krajowej w Czerniowcach, Tytus Rudnicki, mianowany głównym kasjerem przy tym urzędzie.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Jana Markuzela, stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole etatowej męskiej w Białej; Marję Ludkiewiczównę z Wrocławia, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Janowie.

Promocja. Ks. Karol Szczeklik, prof. teologji w Tarnowie, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora św. teologji.

Świątkowanie dnia 1. maja. *Nowa Ref.* omawiając znany komunikat *Wr. Abendpost*, tak pisze: „Zarządzenia powyższe, a możemy to zanotować z prawdziwem zadowoleniem, nie odnoszą się i uważane być mogą za całkiem zbędne, wobec ogółu robotników w Krakowie. Obowiązkiem naszym jest przypomnieć, iż w roku ubiegłym, gdy zakrajowi robotnicy dokładali może starań, aby krakowskich swoich kolegów wciągnąć w kosmopolityczny prąd nieumotywowanego całkiem w naszych stosunkach świątkowania dnia 1. maja, — ogół robotników w Krakowie, zachował się z odpornością, ponieważ pragnął stać na gruncie czysto polskim i nie zatracać w ślepem naśladowaniu zagranicy cech narodowych, w czasach, gdy ojczyzna od wszystkich swoich dzieci pragnąć musi, aby zawsze i we wszystkich okolicznościach życia, byli przedewszystkiem Polakami.

Nie wątpimy, iż wszyscy rękodzielnicy i robotnicy krakowscy wytrwają i nadal w tym, im samym zaszczyt przynoszącym kierunku zapatrywań, — a obecnie tembardziej, gdy naród cały ma prawo i obowiązek obchodzić wspólnie doniosłe święto zrównania wszystkich stanów w imię miłości ojczyzny, tak świetnie zadokumentowanej uchwaleniem wiekopomnej konstytucji 3. maja.

Dzień 3. maja jest świętem narodu polskiego i jesteśmy głęboko przekonani, iż u nas nikt się nie pokusi, aby rocznica ta miała być zacieraną w umysłach i sercach robotników polskich, dla naśladownictwa prądów obcych.

Stosunki weterynaryjno policyjne i weterynaryjno-sanitarne we Lwowie. Z rocznego sprawozdania, przedłożonego namiestnictwu przez weterynarza dr. Kubickiego, wyjmujemy następujące dane:

A) Lwów posiada: koni 1656, bydła rogatego 1268, trzody chlewnej 415, psów 3835. Z tych opłacono podatek za 934 samic, 1550 samców, zwolniono od opłaty za 1103 samic, 248 samców.

B) Z chorób stadnych i zaraźliwych rozpoznano: a) zarazę pyskową u 15 sztuk na targi sprowadzonych; b) nosaciznę u 14 koni; c) wściekliznę u 45 psów, tj. w kwartale I. wypadków 25, w II. 5, w III. 9, w IV. 6. Według dzielnic miasta: w śródmieściu wypadków 4, w Halickiej 21, w Krakowskiej 8, w Żółkiewskiej 2, w Łyczakowskiej 10. Z ludzi zostało ukąszonych przez psy wściekłe osób 10, z których dwie osoby uległo wybuchowi wścieklizny, jedna w 6 miesięcy, druga w 6 tygodni. Obydwa wypadki zakończyły się śmiercią.

C) Ruch bydłem i mięsem. Na targi sprowadzono: bydła rzeźnego 5100, pożytkowego 22.708, koni 11.606. Mięsiwa surowego lub przyrządzonego dowieziono w łącznej cyfrze 18.310 cetn. metr. Na rzeź zabito: bydła dorosłego 17.197 wołów i krów. Jałownika i cieląt ssących 27.140. Owiec i skopów 4150. Prosiąt i jagniąt 530. Trzody chlewnej 30.790.

D) Dla chorób, wykluczających mięso od spożycia, zagrzebano pod dozorem 11 sztuk bydła i mięsa 4000 kilgr. wołowiny, wieprzowiny i cielęciny.

E) Oprócz nabiału, do miasta sprowadzanego, we Lwowie znajduje się 253 krów dojnych przemysłowo utrzymywanych w 23 stajniach, pozostających pod urzędowym dozorem miejskim.

Drugi asystent kliniki okulistycznej. Ministerstwo wyznań i oświecenia zezwoliło reskryptem z d. 28. marca br. na utworzenie posady drugiego asystenta przy klinice okulistycznej uniwersytetu Jagiellońskiego z roczną remuneracją w kwocie 600 zł., na razie 3 lata, począwszy od r. 1892.

Dar. Postanowieniem z d. 28. lutego br. udzielił cesarz p. Waleremu Gadomskiemu, b. docentowi rzeźbiarstwa w krakowskiej szkole sztuk pięknych, dar z łaski w rocznej kwocie 500 zł, począwszy od 1. grudnia 1890 r.

Temperatura Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura wczoraj była + 7·5°C., najwyższa + 11·0°C., najniższa + 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodniej strony, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby pozostanie około + 7·0 C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 75 prc.; opad: deszcz nieznaczny.

Z komitetu Mickiewiczowskiego. Od dr. Władysława Wilkosza, rzecznika komitetu pomnika Mickiewicza, otrzymały pisma krakowskie wiadomość, że Konstanty hr. Przezdziecki z komitetu wystąpił i ofiarował na fundusz pomnika kwotę 1000 zł.

Komitet pomnika rozesłał następujący komunikat: Na zasadzie uchwały pełnego komitetu pomnika Mickiewicza, na 26 jego posiedzedzeniu zapadłej, uprawniającej ścisły komitet z pięciu do kooptacji w razie ustąpienia lub śmierci którego z członków — ścisły komitet wskutek śmierci śp. Artura Potockiego i wystąpienia członków komitetu: Konstantego hr. Przezdzieckiego i dyrektora Matejki — kooptował księcia Eustachego Sanguszkę, marszałka krajowego, jako przewodniczącego i pp.: Juljusza Kossaka i dr. Władysława Wilkosza, adwokata, którego to ostatniego książę Sanguszko swoim zastępcą ustanowił.

Ostrożnie z „antipirynem"! Otrzymujemy następującą wiadomość: „W jednem z miast prowincjonalnych zdarzył się przykry wypadek: Pewna młoda pani zachorowała ciężko, a przywołany do niej lekarz zapisał jej antipiryn, po zażyciu którego uczuła w tejże chwili wielką duszność, brak oddechu, sztywność w nogach, rękach, słowem: już umierała... Posłano po dwóch lekarzy, a ci orzekli, iż chora zatrutą została antipyrinem i że tylko silna natura chorej zdołała ją ocalić od niechybnej prawie śmierci. Stan chorej polepsza się, lecz ataki sercowe, połączone z dusznością, długi czas ją trapiły.

Strzeżcie się więc, miłe czytelniczki i czytelnicy od tego tak strasznego w skutkach swych środka."

Z naszej strony dodać winniśmy, że wypadek powyższy nie daje bynajmniej podstawy do wniosku, jakoby antipyrin był lekiem, w ogóle groźnym dla ludzkiego zdrowia. Pacjentka mogła mieć wstręt wrodzony do tego środka, o czem odnośny lekarz nie mógł wiedzieć. Nieostrożność — jeśli może być tu o niej mowa — polegała chyba w zbyt wysokiej dawce. W każdym razie wypadek powyższy jest wyjątkowy; medycyna stwierdziła na niezliczonej liczbie przykładów, że wśród leków kojących i uśmierzających antipyrin bardzo korzystnie się wyróżnia. Oczywiście, używać go bez porady lekarskiej, byłoby lekkomyślnością.

Rada powiatowa w Buczaczu ukonstytuowała się d. 14. bm. Wybrani zostali: dr. Jan Bołoz-Antoniewicz, jako prezes; dr. Edward Krzyżanowski, jako wiceprezes. Członkowie wydziału: Marjan br. Błażowski, Jan Borkowski, Ludwik Szawłowski, Bernard Stern. Członkowie rady: Władysław Bogucki, Artur Zaremba Cielecki, Leonard Horodyski, Włodzimierz Morawski, Oskar hr. Potocki, Albin Słonecki, Chune Necheles, Józef Rosenbaum, Jonas Sokal, Grzegorz Zajączkowski, Jan Hołodowski, Iwan Melnyk, Wacław Osiadacz, Grzegorz Sowa.

Okropne nieszczęście groziło pociągom kolejowym, kursującym na linji kolei lokalnej Hatna-Kimpolung. Między stacjami Kaczyką i Dolne Pertiestie, w nocy z 13. bm. wyjęto na ogromnej przestrzeni prawie wszystkie śruby z szyn! Na szczęście, dość wcześnie spostrzeżono wypadek i wstrzymano ruch pociągów na dzień cały. Wdrożone dochodzenia wykryły, że sprawcami byli dwaj włościanie z Pertestie i pewien wędrowny cygan, którzy wyjęli śruby, aby je użyć do zrobienia brony!

Niezwykła para. W zeszłym tygodniu, w Częstochowie, został pobłogosławiony związek małżeński niezwykłej pary pod względem wieku. Narzeczeni byli zaręczeni w roku 1843, a więc przed 48 laty. Na kilka dni przed oznaczonym terminem ślubu, który się miał odbyć na Jasnej Górze, zamierzony związek zerwano i narzeczony, p. Bronisław Syciński, wyjechał do Ameryki. Tam dwukrotnie zawierał śluby małżeńskie i jako wdowiec po dwóch żonach powrócił do kraju. Pierwsza narzeczona, panna Teodora Wardęska, pozostała wierną pierwszej miłości i doczekała się na schyłku życia spóźnionych godów.

Sędziwi nowożeńcy zaraz po ślubie wyjechali do Neapolu, gdzie obecna pani Sycińska posiada własną wilę, którą od kilku lat stale zamieszkuje. Orszak ślubny tej niezwykłej pary składał się tylko z siostry nowożeńca i dwóch siostrzeńców oblubienicy.

Jan Orth. Do Wiednia nadeszła z Ameryki wiadomość, że Jan Orth nie zginął wcale, lecz żyje sobie spokojnie w Pittsburgu i cieszy się bardzo z tego, że tyle o nim mówiły i pisały dzienniki.

Arystokratyczne przedstawienie w pałacu księcia Liechtensteina we Wiedniu odbyło się d. 17. bm. Dochód z przedstawienia przeznaczony był na cele dobroczynne. Na przedstawieniu byli: cesarz, arcyks Karol Ludwik z żoną i arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Ludwik Wiktor.

„Pamiętniki Nataiji", królowej serbskiej — jak donosi *Figaro* — opuściły prasę i są z pewnością najlepszym kluczem do zrozumienia tego całego szeregu zajść i konfliktów w rodzinie królewskiej serbskiej, które były punktem wyjścia do wszystkich przewrotów politycznych, jakich widownią była Serbja w ostatnich dwóch latach. Pamiętniki, wydane z upoważnienia królowej, mieszczą liczne dokumenta: memorjał do skupczyny, listy Milana i Natalji między sobą i do rejencji; między pierwszymi bardzo ciekawy list Milana, donoszący żonie o zamiarze rozwodu. „Pamiętnik" nie przyczyni się do podniesienia uroku pary eks-królewskiej w Serbji.

List z pogróżkami, który rosyjski Kawas wystosował do ks. Ferdynanda opiewał tak według relacji *Standarda:*

Do Ferdynanda Ostatniego † Wynoś się z kraju, ty po trzykroć przeklęty, jeżeli nie chcesz narazić się na coś gorszego. Jeżeli do kwietnia zostaniesz, wylecisz wraz z matką w powietrze. Koleje są w naszej mocy — z Tobą i Ciebie tylko Stambułów trzyma. On otrzyma ostatnie namaszczenie przy czarnej [illegible] Rzuć więc Bułgarję i umykaj. Jesteśmy zdecy[illegible] wyplenić szwabskie ziele i Stambułowa — nie [illegible] tacie też nas, którzy żyjemy wolnem życiem wśród kóz i niedźwiedzi. Podpisano: Carin i [illegible] z Szłymanki. Podobny treścią list otrzymała i [illegible] ks. Klementyna, z adresem „Do Klementyny, szwabskiej baby".

Mezalians. Jedno z pism berlińskich donosi, że pewna księżniczka wychodzi za mąż za leśniczego. — Ślub cywilny odbyć się ma w Prusiech, a kościelny w Austrji, z czego można wnosić, że albo narzeczony, albo narzeczona jest obywatelką austrjacką. — Nazwiska trzymane są jeszcze w tajemnicy.

Wykolejenie. Z Bukaresztu donoszą, ze w niedzielę wyskoczył z szyn pociąg pospieszny koło Cotesti. Wszystkie wagony przewróciły się, a dziesięć osób odniosło uszkodzenia, z tych dwie bardzo ciężko. Skutkiem tego wypadku spóźnił się o cztery godziny pociąg Orient Express, jadący z Wiednia do Bukaresztu.

Biedny Pietro. Ktokolwiek bywał w Rzymie, widywał pod bazyliką św. Piotra małego, chudego i starego żebraka, imieniem Pietro. Umarł on obecnie w 91 roku życia i umarł sporządziwszy testament, którym przekazuje cały swój majątek 350.000 franków wynoszący, a zaszyty w sienniku, ślepej żebraczce. Angelice Valquerino, która sąsiadowała z nim pod bazyliką. Wdzięczność tę okazał jej Pietro dlatego, że sąsiadka, mając go za człowieka bardzo ubogiego, dzieliła się z nim nieraz pieniędzmi, które w ciągu dnia użebrała.

W kalejdoskopie.

Kronika wczorajsza zapisała osobliwy zamach samobójczy: dziecko, dwunastoletnia dziewczynka targnęła się na własne życie.

Samobójstwo, w każdej swej formie, przez kogokolwiek przedsięwzięte, jest faktem nad wyraz smutnym i przerażającym.

O ileż jaskrawiej działa jego groza wówczas, gdy roli tej podejmie się dziecko, istota, która stanęła dopiero nad brzegiem źródła życiowego. Jakto? Więc już kilka lat istnienia wystarcza, aby zwątpić we wszystko i zapragnąć słodyczy nie-bytu? Jak mogła zrodzić się psychoza w młodem ciele, w nerwach, które nie miały jeszcze czasu, ani sposobności do przedrażnienia, — w umyśle, który połowiczną dopiero, bo doświadczeniem nie wspartą, nabył świadomość?

Kronikarz w wypadku, o którym mowa, podał jako powód — zły postęp w klasie. Dziewczynka źle się uczyła, była może niepojętną, lub roztrzepaną, dostała „trójkę" i ta „trójka" tak wstrząsnęła całą istotą dziecka, że życie stało się dla niej nieznośnym ciężarem.

Obok smutnego charakteru całej sprawy, uderza w niej także brak proporcji pomiędzy bezpośrednią przyczyną, śmieszną drobnostką, — a tragicznym skutkiem.

Drobne, jak ziarnko piasku, niepowodzenie, niszczy w tem dziecku całą jego odporność. Czem się to dzieje?

Wina w nas samych, wina podwójna. Żyjemy w niezgodzie z naturą; depcemy jej prawa, lekceważymy jej przestrogi. Życie nasze dzisiejsze składa się z nieprzerwanego łańcucha sensacyj, silnych, przejmujących i nie stanę z daleka prawdy, jeśli powiem, że każdy z nas w mniejszym lub większym stopniu cierpi na rozstrój nerwowy. Przekazujemy go też w spuściźnie naszym następcom.

A czy przynajmniej staramy się stłumić nieszczęsny ów zaród?

Dzieci nasze otacza od pierwszych dni niemal przesadna, nieroztropna pieczołowitość, nadto zaś egoizm rodzicielski używa ich dla nasycenia swej próżności — w sposób, który rozwija w drobnej istocie przesadną wrażliwość. Zamiast hartować dzieci fizycznie, staramy się, aby umiały na zawołanie deklamować wierszyki, których nie rozumią; stroimy jej jaskrawo, budząc tym sposobem wcześnie próżność i przyzwyczajamy do tego, by każde ich życzenie, przechodziło zaraz w rzeczywistość. Nawykliśmy zwracać zbyt wiele wagi na to, aby módz się niemi popisać, pochwalić, a zapominamy, że próżność ta osiąga sukces kosztem prawidłowego rozwoju dziecka. Później, gdy podrosną, nie staramy się o wczesne wpojenie rudymentalnych zasad etycznych, zadowoleni tem w zupełności, jeśli malec machinalnie wybębni paciorek. Zamiast konsekwentnie prowadzić młody umysł od pojęć konkretnych do abstrakcyjnych, opowiadamy bajki cudackie, stwarzamy w młodej fantazji fałszywe pojęcie o świecie. Nasze sługi straszą je kominiarzem lub bobakiem, a my s mi wynagradzamy „grzeczność" cukierkami, zacierając tym sposobem pojęcie obowiązku. Ledwie dziecko podrośnie, zasadzamy je do fortepianu, choćby nie miało ani krzty muzykalnego słuchu — któżby zresztą wyliczył wszystkie niedorzeczności i sprzeczności dzisiejszego wychowania? Wprawiają one dziecko w stan ciągłego oszołomienia i nic dziwnego, skoro takie istoty lada okruszyna przeciwności rani nieśmiertelnie.

Jeśli ta choroba społeczna dalej rozwijać się bę-

PIES.

Izba, w której pracują ci biali murzyni, ciasna jest, jak serce despoty i ciemna, jak umysł zacofańca. Zwrócona ku podwórzu ma jedno tylko okno; miejsce drugiego zajęły drzwi oszklone u góry.

Słońce tu nigdy nie zagląda; nawet jego blaski są dla tych biednych ludzi czemś zbytkownem, czego domagać się im nie wolno. To też każdy uzbroił zmęczone swe oczy w okulary; one to muszą zastąpić naturalną siłę światła.

Ogólne jest mniemanie, że jak ryba bez wody, tak człowiek bez powietrza żyć nie może. Co za fałsz! Lotnej mięszaniny, jaka tu zapełnia atmosferę pokoju, nie można żadną miarą nazwać powietrzem. Wszystkiego w niej dużo: i dymu i kurzu i innych substancyj, tylko powietrza, które krew ludzką odżywia, w ruch wprawia i zmusza do ciągłej przemiany — powietrza tak mało, że zagadką jest niepojętą, jak ci ludzie żyć mogą. A jednak oni — żyją, jakby na dowód, iż nawet niewzruszone rzekomo prawa natury, kruszą się w czerepy pod naciskiem musu.

Prawda, że twarze ich blade, przypominają zielonkowato-białą barwę roślin, hodowanych w piwnicy. Ale od czegoż zwą się oni białymi murzynami? Papier jest także biały, a jaki cierpliwy! Więc i oni na czele swych przykazań wypisali wielkie słowo: „Cierpliwość!"

Siedzą tu od wczesnego rana z małą przerwą do późnego wieczora. Kolumny cyfer mnożą się pod ich piórami w nieskończoność, równe, przejrzyste, ni to dobrze uszykowane oddziały wojska. W te cyfry wkładają oni wszystkie siły swych muszkułów i swego mózgu; z energją maszyny parowej i prawidłowością automatu, wysnuwają z siebie ciągle nowe kombinacje złotego prawidła, że dwa a dwa jest cztery.

Dalej myśl ich nie sięga, bo jej nie wolno — tu przynajmniej. W obrębie biura są ci ludzie własnością instytucji; zakupiła ona ich ciała i dusze, płacąc po tyle a tyle centów za godzinę.

Nietylko zresztą poczucie obowiązku trzyma ich na łańcuchu. W drugim pokoju siedzi pan szef, którego głównem zadaniem jest dopilnować, aby wszystko... szło należycie. Przebytek jego ma raczej cechy salonu niż biura. Dywany wiją się po parkietach woskowanej podłogi; eleganckiem malowidłem i obrazami pysznią się ściany; kilka miękich foteli, nęcąca do spoczynku sofa, kosz z kwiatami, firanki u dużych, słonecznych okien — wszystko to składa się na obraz zupełnie różny od zwykłych siedlisk pracy. Jedynie biurko w kąt wepchnięte i zarzucone stosem aktów przekonywa każdego, że pan szef także pracuje.

Och, i bardzo! Żaden akt nie może wyjść w świat bez jego podpisu. Tyle razy podpisać się codzień — to chyba niełatwy orzech do zgryzienia.

To też pan szef szuka urozmaicenia w swej niezwykle wyczerpującej pracy. Z fajką kroczy po pokoju i pyka ją zawzięcie. Od czasu do czasu podchodzi ku oknu, które odsłania mu widok na pryncypalną ulicę, rojącą się od ludzi i pojazdów. Melacholijnie obserwuje pan szef ów ruch ożywiony, chaotyczny, — złorzecząc, że on tymczasem musi siedzieć w obrębie tych ścian czterech.

Czasami znowu pochyla się ku szafie, aby z niej wydobyć kordjał ulubiony i przekąskę. Wszak człowiek nie może żyć duchem bożym, zwłaszcza przy tak natężającem zajęciu. Pokrzepiwszy się, wpada w rzewność, roi poetycznie o wielu pięknych rzeczach, o uznaniu ze strony centralnej dyrekcji, o remuneracji hojnej, o awansie.

Należą mu się one słusznie. Jego biuro „bryluje" pośród innych. Jednem słowem, jednem spojrzeniem umie podwładnych zelektryzować — i w tem właśnie tajemnica świetnych rezultatów. Zbyteczne nawet słowa i spojrzenia; sam fakt jego obecności za ścianą, wystarcza, aby maszyna w ciemnym, dusznym pokoju umieszczona, funkcjonowała z całą punktualnością.

*

Ciężki dzień dzisiaj. Nadeszła pilna robota. Wiedeń zażądał nadzwyczajnego wykazu, który jutro musi być wysłany. „Musi" — tak pan szef powiedział; *Roma locuta.* Zdawaćby się mogło wprawdzie na oko, że niepodobna w ciągu jednego dnia wykonać pracy tak rozległej, ale — wykaz musi być zrobiony.

Biali murzyni wiedzą, co to znaczy. Pozakasywali rękawy i — jazda! Grobowa cisza zalega izbę. Słychać tylko skrzypienie piór — szybkie, jednostajne, jak skrzypienie nieposmarowanego koła, które pędzi z nadzwyczajną szybkością pod ciężko naładowanym wozem.

Świat zaś, ów świat zewnętrzny, wirujący na słońcu, po powietrzu, uwijający się w pogoni za różnymi celami, nic o tem nie wie, że wykaz musi być dziś gotów.

Oszklone drzwi ganku otwarły się. Wchodzi mała dziewczynka. Nieraz, widać, była już tutaj, bo nie oglądając się, zmierza wprost do biurka pod piecem. Siedzi tam p. Antoni, weteran biurowy; niski, zgarbiony, siwy człowieczek, o pergaminowej twarzy i wygasłych oczach. Staruch spostrzegł córkę, niczem jednak tego nie zdradza. Rękę, którą chce dziewczynka ucałować, wyrywa szybko.

— Co tam? — pyta, nie odkładając roboty.

— Mama prosiła na kupno...

— Nie mam czasu... Siedm a ośm piętnaście.

— Ale objad...

— Nie przyjdę... Trzy od sześciu trzy.

— Mama bardzo prosi.

— Dziś wykaz musi być gotów. Dwa razy ośm szesnaście.

Ani na chwilę nie oderwał oczu od papierów. Dziewczynka stoi zakłopotana. Widząc wreszcie, że nic nie wyczeka, odchodzi smutna, szepnąwszy po cichu na pożegnanie:

— Całuję rączki.

Ledwie znikła, zjawia się jakiś obywatel mojżeszowego wyznania I on świadom doskonale miejsca, prosto sunie do p. Ignacego.

— Dzień dobry panu — mówi, kłaniając się.

— Dzień dobry — odpowiada mu zagadnięty, dalej rachując.

— Jabym pana dobrodzieja prosił... dzisiaj rata.

— Nie mogę.

— Co to znaczy nie mogę? Ja dał moje pieniądze.

— Do stu kaduków, nie mogę...

— Ale ja mieć muszę.

— A ja muszę zrobić wykaz — podniesionym już głosem odpowiada urzędniczek, sumując rubrykę.

Żyd znika jak kamfora, aby opróżnić miejsce komu innemu. Bo każdy tu ma swego mola. Nieproszeni goście przychodzą jeden po drugim, wszyscy zaś równie szybko znajdują się znowu za drzwiami tej hamerni biurowej Bo wykaz musi być dziś gotów!

Pan Jacek chciałby sięgnąć do szuflady po wódeczkę, ale wiedząc, że straci na to pięć minut czasu, wyrzeka się chwalebnie zwykłej swej podniety

Pan Jan znowu skręciłby papierosa; aż go mdli, tak łaknie ulubionego dymu, nie śmie jednak uczynić zadość swej chętce, bo pan szef powiada, że cygareto jest wrogiem roboty...

Tak milkną kolejno wszystkie pożądania, pod presją tej jednej myśli, że wykaz musi być gotów.

*

Nagle o drzwi od ganku uderza, jakaś niewidzialna łapa. Uderza raz i drugi, a w jej uderzeniach czuć dziwną pewność siebie; echo tych uderzeń brzmi jak rozkaz krótki, a stanowczy.

I oto pomimo, że pan Antoni nie oderwał się od pracy ani na chwilę dla córki, p. Ignacy, dla wierzyciela, p. Jacek dla posiłku, pan Jan dla papierosa, a inni dla innych znów natrętów, wszyscy zrywają się teraz na równe nogi, jakby prąd ukrytej gdzieś baterji elektrycznej wyrzucił ich ze stołków. Bez tchu, a z widocznym szacunkiem spieszą do drzwi, wyprzedzając się nawzajem.

Siwy pan Antoni pierwszy dopada klamki; towarzysze jego długim ustawiają się szpalerem. W otwartych drzwiach staje ten, dla którego opuścili swe posterunki: wielki, bronzowawy doga, pies samego pana szefa!

Oto wchodzi; protekcjonalnym wzrokiem spojrzawszy na najemników, macha ogonem, jakby chciał powiedzieć: Uwalniam was od dalszych owacyj!

Potem powoli, z majestatyczną powagą, świadomy widocznie swej godności, odwraca się tyłem do szpaleru i miarowym krokiem zmierza ku przybytkowi pana szefa...

St. Rossowski.

...tym, co dotąd stosunku, to dożyjemy czasów, ...niemowlęta u piersi matek zapragną nirwany.

...samobójstwo dziecka, to straszny przyczynek do ... naszej cywilizacji. Jest ono wyjątkiem, ale to ... skaczące z okien drugiego piętra na bruk ..., nie przedstawia się w moich oczach posępniej ...ot, które wyrastają razem z swą bezsilnością i które idą potem przez życie niezdolne do żadnej walki. (*Eres*).

Z resursy urzędniczej. W niedzielę d. 19. bm. odbędzie się promenade-concert muzyki wojskowej, po którym nastąpią tańce. Początek o godz. 7½ wieczór, a bilety wstępu wydawane będą w sobotę wieczorem.

Nową księgarnię zaklada we Lwowie spółka, złożona z pp. Wilhelma J. F. Hoscheka, Władysława Szczęsnego Zadurowicza i Kazimierza Stanisława Jakubowskiego. Księgarnia ta, połączona ze składem nut i ekspedycją czasopism, mieścić się będzie przy pl. Marjackim l. 10, a otwarcie nastąpiło dnia 15. bm. Nowa księgarnia, która nosić będzie firmę „W. Hoschek i spółka“, zaopatrzoną została w najnowsze dzieła z literatury naukowej i beletrystycznej, nadto właściciele zawiązali stosunki ze wszystkimi nakładcami w kraju i zagranicą, tak, że w najkrótszym czasie będą w możności dostarczyć książki, nuty i perjodyczne pisma, nie będące chwilowo na składzie.

Nowej firmie życzymy serdecznie powodzenia.

XXXVII. zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego, odbędzie się w sobotę, dnia 18. kwietnia rb. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Prof. dr. Aleksander Semkowicz: Testament Henryka IV. i zapis Gryfiny; 2. Luźne komunikacje naukowe; 3. Pogadanka w sprawach towarzystwa.

Koncert. W sali kasyna miejskiego, odbędzie się we wtorek, 21. kwietnia rb. koncert Józefa Sliwińskiego. Program: I. Beethoven: Sonata op. 31. nr. 3. Allegro Scherzo, — Menuetto, — Presto con fuoco; II. Leszetycki: Air, Paderewski: Intermezzo, Rubinstein: Valse allemande, Schumann: Romance, — Grillen, — In der Nacht, — Novelette; III. Chopin, Prelude, — Nocturne, Impromptu, — Ballade; IV. Field: Nocturne, Schubert: Menuett, Liszt: Spinnerlied aus dem Fliegendem Holländer, Liszt: Tarantella Venetia e Napoli.

Bilety są do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta i w cukierni F. Grosa. — Początek o godzinie 7 wieczór.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Opera O onegdajszem przedstawieniu *Aidy* mamy nie wiele do powiedzenia, aczkolwiek nastręcza się w niem materjał do napisania bardzo obszernego traktatu o... nouszalansji, szczerze lwowskiej.

Występowała wczoraj panna Pawlikówna, rodowita Lwowianka, śpiewaczka wyborna, wśród hymnów pochwalnych, dla której myśmy chyba nigdy nie byli ostatnimi!... I cóż się okazało? Teatr w ¾... pusty. *Horribile dictu!*

Dalsze refleksje na ten temat byłyby może nie tyle przykre dla artystki, świadomej wartości swojej, co dla „melomanów“ we Lwowie. Więc urywamy ogromnie złośliwe medytacje na ten temat, a poprzestajemy natomiast na objektywnem skonstatowaniu, że i wczorajsze przedstawienie *Aidy* dotrzymało najzupełniej kroku poprzednim. Ci, którzy przyszli do teatru powitać tyle sympatyczną pannę Pawlikównę, oklaskiwali ją, wraz z panną Mirą Heller, Warmuthem i Chodakowskim, ile sił dłoniom starczyło.

„Ojczyzna“ organ towarzystwa „Przymierze braci“ poświęciła ostatni swój numer uczczeniu Elizy Orzeszkowej *ex re* zbliżającego się jubileuszu znakomitej autorki.

„Dziennik warszawski“ odwołuje podaną przez się wiadomość, że kwestja nieodnowienia kontraktu z p. Myszugą została zdecydowana przez Dyrekcję teatrów. Dotąd mowy jeszcze o tem nie było, jak również o angażowaniu do opery warszawskiej Chodakowskiego.

Z Izby sądowej.

[Sprawa Kobrynowej]

Lwów 16. kwietnia.

Następny świadek, dr. Władysław Tatarczuch, liczący lat 40, rodem z Krakowa, lekarz miejski, zawezwany został na policję, celem udzielenia pierwszego ratunku Kobrynowej, która miała się otruć. Po dokładnem zbadaniu oskarżonej, przekonał się świadek, iż zatrucia nie było. Następnie zadał jej dr. T. kilka pytań, a ze spokojnych, apatycznych zupełnie odpowiedzi, powziął nawet podejrzenie, iż doniesienie o zabiciu kochanka jest nieprawdziwe i że Opuchlak lada chwila zjawi się na inspekcji policyjnej. Na stosowne pytanie dr. T., odpowiedziała oskarżona: „uderzyłam siekierą Opuchlaka“. „A zabiłaś go pani?“ zapytał świadek. „Ja nie wiem“, odpowiedziała oskarżona.

Później oświadczyła oskarżona dr. T., iż zażyła rtęć metaliczną i wtedy był on już zupełnie spokojny; gdyż rtęć taka nie jest trucizną.

Swiadek wyjaśnia dalej, dlaczego oskarżona w pierwszej chwili zrobiła na nim wrażenie, jakoby miała chwilowy obłęd. Na to spostrzeżenie naprowadziło świadka to spokojne zachowanie się oskarżonej, która robiła wrażenie osoby zupełnie apatycznej, jakby nie posiadającej zupełnie świadomości tego, co zrobiła.

Na zapytanie zastępcy prokuratora państwa, wyjaśnił świadek, iż spostrzeżenie swoje co do obłędu opiera na pierwszem jego osobistem wrażeniu, a nie na dokładnem badaniu oskarżonej.

Radca Duniewicz: Proszę mi powiedzieć stanowczo, czy Kobrynowa, na zapytanie pańskie, dlaczego Opuchlaka zabiła, odpowiedziała „Chciałam raz sobie zrobić koniec i jemu“.

Świadek: Zdaje mi się, że powiedziała.

Przewodniczący odczytuje zeznania dr. Tatarczucha, złożone w śledztwie. I tam również podał świadek, iż Kobrynowa, jak mu się w pierwszej chwili wydało, działała pod wpływem obłędu. Pod obłędem rozumie dr. T. nie zboczenie umysłowe, ale chwilowe podrażnienie, nie wykluczające wcale świadomości czynu. Wyrażenia „obłęd“ użył dr. T. więcej w znaczeniu, przywiązywanem do tego wyrazu w mowie potocznej, a nie w nauce.

Na tem o godzinie 1 min. 15 odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia na godz. 4.

Popołudniu przesłuchano jako świadka jednego z dobrych znajomych Kobrynowej. Mieszkał on w tym samym domu na drugiem piętrze i widywał się często z oskarżoną. Nawet widziała się ona z nim na godzinę przed dokonaniem zbrodni. Podaje on, że Kobrynowa nigdy się na Opuchlaka nie skarżyła. Świadek ten podaje, iż Kobrynowa robiła na nim czasami wrażenie kobiety... szalonej. Namawiała ona świadka ażeby jechał z nią do Ameryki, lub przeniósł się do małego miasteczka, gdzie ona zamierzała założyć sklepik. Gdy zaś tenże nie chciał się zgodzić na tę propozycję groziła mu zemstą. Stosunek z Kobrynową był dla świadka bardzo przykry i uciążliwy, obawiał się bowiem ciągle, ażeby Kobrynowa, która okazywała dla niego miłość — nie zrobiła mu awantury.

Będąc na kilka dni przed katastrofą w mieszkaniu świadka, Kobrynowa zobaczyła stojącą na oknie flaszeczkę z rtęcią. Zapytała się, czy to trucizna, a świadek żartując, dał potwierdzającą odpowiedź. Kobrynowa porwała flaszeczkę i wzięła ze sobą. O tem, jakoby Kobrynowa chciała się otruć — nie było wtedy mowy. Świadek opowiada dalej, iż Kobrynowa grała przed nim często komedję miłości i to wcale umiejętnie, również zauważył on u niej jakiś prawdopodobnie chorobliwy objaw nagłego, niczem nieuzasadnionego przestrachu. Podejrzywała ona np. świadka, iż tenże ma przy sobie rewolwer i tego się obawiała. Gdy się ta scena z rewolwerem powtórzyła, uważał on to za jakiś kaprys — żart. Zeznania tego świadka — jak skonstatował przewodniczący — zgadzają się z zeznaniami służącej Haśki Maciory. Przy konfrontacji oświadczyła Kobrynowa, że i ten świadek zeznał nieprawdę. Oświadczyła nawet, że właśnie świadek namawiał ją do opuszczenia Europy i przeniesienia się do Ameryki. Fundusz potrzebny na tę podróż miano uzyskać ze sprzedaży książek, których dużo miał ów dobry znajomy i przyjaciel Kobrynowej.

Lwów 17. kwietnia.

(Czwarty dzień rozprawy).

(*m*) Przed przystąpieniem do dalszego przesłuchania świadków, komunikuje przewodniczący doniesienie zarządu więzień o dwukrotnem usiłowanem zamachu na życie, wykonanym w kaźni przez oskarżoną Kobrynowę. W środę d. 15. raz w południe, a następnie w nocy zapomocą skręconej chustki do nosa usiłowała się udusić. Spostrzegły to aresztantki, siedzące w tej samej kaźni, przeszkodziły wykonaniu tego zamiaru samobójczego.

Przewodniczący zarządził natychmiastowe dochodzenie w tej sprawie i przesłuchanie oskarżonej oraz świadków.

Kobrynowa przyznała, że chciała sobie odebrać życie przez uduszenie.

Dwie aresztantki podały, iż drugim razem, t. j. w nocy, Kobrynowa, była już zesiniałą. Prosiła ona swoje „koleżanki“, ażeby o tem nikomu nic nie mówiły.

Do jednej z nich w kilka dni po przybyciu do więzienia śledczego, mówiła Kobrynowa, iż wie ona o tem dobrze, że karze nie ujdzie. Gdyby ta kara nie była wielką, to wyrok przyjmie, jeżeliby zaś kara była brdzo wielka, to ona żyć nie chce.

Przesłuchano jeszcze dyrektora więzień i dozorcę, ten ostatni podaje, że Kobrynowa w nocy często się „zrywała“.

Swiadek Opuchlak, ojciec zamordowanego, nie podaje nic ważnego i godnego uwagi.

Dalszy świadek, Stanisław Niklowicz, pozostający w służbie u Opuchlaka, miał obowiązek budzenia go codziennie o godz. 7. rano. Owego dnia Opuchlak polecił mu, ażeby go wcześniej zbudzono. Gdy świadek rano przyszedł do pomieszkania, otworzyła drzwi Kobrynowa, a wstrzymawszy go na progu, oświadczyła, że Opuchlak przyszedł późno do domu i kazał się zbudzić dopiero o godz. 10. rano.

Na to — opowiada świadek dalej — powiedziałem jej: to ja będę miał dziś dobry dzień, a Kobrynowa odpowiedziała mi: „ale i ja będę miała także dziś dobry dzień“. W dalszej rozmowie Kobrynowa skarżyła się przedemną, iż cierpi, a ja jej na to powiedziałem, przecież pani nie niewola pani nie musi z panem żyć, na to jest sąd, który panią uwolni. Dalej Kobrynowa powiedziała „ja dziś muszę zrobić coś ze sobą“. Gdy zażądałem od Kobrynowej wydania kluczy od sklepu, odpowiedziała mi, że jeszcze czas na to.

Świadek podaje dalej, że Opuchlak był człowiekiem usposobienia prędkiego, ale pomimo tego bardzo dobrym. Nigdy nikogo nie uderzył, tylko na służbę krzyczał. Jeżeli wpadł w złość, to trwało bardzo krótko, potem zaś można było wszystko z nim zrobić.

Kobrynowa nigdy nie skarżyła się przed świadkiem, iż Opuchlak ją bije.

Niklowicz twierdzi, że w chwili, gdy wziął do ręki klamkę od drzwi, prowadzących do pomieszkania Opuchlaka, w tej samej chwili Kobrynowa obróciła kluczem w zamku i drzwi otworzyła, a idąc przez bramę, słyszał w pokoju stąpanie, widocznie więc Kobrynowa zobaczyła świadka przez okno.

Świadek Michał Sikorski, pomocnik handlowy, jako przyjaciel Opuchlaka, wyjaśnia stosunek tegoż do Kobrynowej. O ile świadkowi wiadomo, długi czas stosunek ten był bardzo dobry, aż dopiero na tydzień przed katastrofą skarżyła się oskarżona, że Opuchlak źle się z nią obchodzi, bije ją i wypędza z domu. Mówiła także, że chce odejść od niego i pozostać we Lwowie, czemu Opuchlak się sprzeciwiał i żądał, ażeby wyjechała do Stryja. Na trzy tygodnie przed śmiercią powiedział Opuchlak do świadka: „jestem kawalerem, teraz się ożenię, a moją babę napędzę“.

Świadek podając charakterystykę zamordowanego nadmienił, iż gdy Opuchlak był pijany, krzyczał, ale nie bił. Opuchlak kochał Kobrynowę i był o nią zazdrośny.

Oskarżona mówiła do świadka, że Opuchlak pożyczył od niej 600 guldenów. Świadek sądzi, iż Opuchlak wziął te pieniądze w przechowanie a to w tym celu, ażeby mieć pewność, iż Kobrynowa nie ucieknie ze Lwowa.

Znajomość z Kobrynową nawiązał Opuchlak za pośrednictwem jakiegoś żyda, o ile się zdaje świadkowi, nazwiskiem Feuersteina.

O godzinie 1. odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16. kwietnia. Zwołane na godz. 6 wieczór posiedzenie rady miejskiej, rozpoczęło się dopiero o godz. 7¼. Przewodniczył prezydent p. Mochnacki.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zawiadomił p. Dzikowski radę, iż mieszkańcy ul. Sykstuskiej i Kraszewskiego, wnieśli na jego ręce podanie z żądaniem, uporządkowania kanału w domu karnym Marji Magdaleny. P. Dzikowski wręczył to podanie p. prezydentowi z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń.

P. prezydent oświadczył, iż poleci sprawę tę, jak najrychlej załatwić.

Z porządku dziennego przyznano na wniosek r. Beisera, Emanuelowi Dueltzowi wynagrodzenie za uskutecznione roboty readaptacyjne w kwocie 700 zł.

R. Gołąb przedstawił wniosek wyznaczenia dodatkowego kredytu w kwocie 6000 zł. na rekonstrukcję dróg. Przy tej sposobności podnieśli radni: Rewakowicz i Bardasz potrzebę uregulowania ulic: Źródlanej i bocznej z ul. Zimorowicza. Po odpowiedzi p. Michalskiego i referenta, — wniosek sekcji przyjęto.

Na wniosek sekcji V. przedstawiony przez r. dra Piętaka, uchwalono sprawić dla każdej szkoły ludowej tablicę do nauki śpiewu.

Z porządku dziennego uchwiala rada na wniosek, przedstawiony przez r. Michalskiego, im. sek. III., któremi ulicami może być pędzone bydło na targi, oraz przewóz słomy, gnoju itp., dalej, że wozy towarowe mogą używać tylko hamulców korbowych. Nadto zaproponowała sekcja potrzebę urządzenia targowicy na placu Bema i Sakramentek.

Po przemówieniach pp. Syroczyńskiego, Jonasza, ks. Mazuraka, Janowskiego, Kordysa, Heppego, Gołębia, i sprawozdawcy p. Michalskiego, przyjęte zostały wszystkie wnioski sek. III.

W końcu na wniosek przedstawiony przez r. dr. Stroynowskiego uchwaliła rada przystąpić jako członek założyciel z jednorazową wkładką w kwocie 50 zł. do „Towarzystwa przyjaciół zdrowia“.

O godz. 8½ zarządził p. prezydent posiedzenie tajne. Na posiedzeniu tem uchwalono przyjąć do związku gminy Józefa Szygowskiego, Marję Świątkowską, Jakóba Löwenhecka i Wilhelma Breyvogla. Nadto udzielono nadać obywatelstwo miejskie Wilhelmowi Breyvoglowi i Janowi Kudewiczowi.

Na wniosek r. dr. Piętaka nadano 2 stypendja po 150 zł. rocznie przy szkole w ogrodzie botanicznym Józefowi Jaroszewiczowi i Kasprowi Simaszkiewiczowi.

Następnie udzielono przyrzeczenia przyjęcia do gminy, Wacławowi Małobęckiemu, Mendlowi Krautmanowi, Salamonowi Dorfmanowi, Annie Konopkowej, Rudolfowi Gilekowi, Annie Czaykowskiej, Cyrylowi Skrypkowi i Franciszkowi Mroczkowskiemu.

Ignacemu Jahlowi nadała rada obywatelstwo miejskie.

Na wniosek przedstawiony przez r. hr. Borkowskiego, uchwaliła rada przyznać stypendja z fundacji miejskiej, uczniom i uczennicom: Marji Smalskiej, Aleksandrze Schier, Zofji Zielińskiej, Antoninie Zimmermann, Władysławowi Lerskiemu, Marjanowi Nagerowi, Mieczysławowi Emlerowi i Ignacemu Łazowskiemu.

W końcu przyznano dary z łaski, Józefie Zalewskiej po 8 zł., Amalji Stenglowej po 5 zł. miesięcznie. Koniec posiedzenia o g. 9¼ wieczór.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stosunki przemysłu naftowego przedstawił p. Szczepanowski w komisji cłowej we Wiedniu jako wcale niepomyślne. Cyfra podatku naftowego, opłacanego w Galicji, zmniejszyła się w roku 1890 — co dowodzi zmniejszenia produkcji w destylarniach. Surowa produkcja za to zwiększyła się, a z nią i wywóz surowca — ale stosunki są tego rodzaju, że wywóz ten coraz mniej się opłaca. Ceny spadają poniżej najniższych cen, jakie przywidywano w roku 1887.

Gdy ochrona cłowa jest dla naftowego przemysłu galicyjskiego warunkiem bytu, to zniżka ażia złota stać się musiała klęską. Do tego wszystkiego przybywa znana wojna taryfowa z Węgrami. Dla naszej nafty ustanowili Węgrzy wysokie taryfy lokalne na swoich kolejach, a oprócz tego opłatę przewozową (Ueberfuhrsgebühr) po 42 zł. od wagonu na stacjach granicznych; podczas gdy koleje austrjackie wożą naftę węgierską taniej, niż Węgrzy fiumańską.

Uchwalono: przedstawić rządowi, że stosunki cłowe wskutek zniżenia ażia od złota zmieniły się na niekorzyść i zagrażają naszemu przemysłowi naftowemu. Dążyć przedewszystkiem do podniesienia cła od sztucznego surowca kaukazkiego. Dalszych środków szukać należy w polityce taryfowej, a więc domagać się od rządu, aby korzystając z nadwyżki dochodów kolei północnej, wywarł nacisk na tę kolej, by zaprowadziła dla nafty taryfę kolei państwowych. Ze szczególniejszym zaś naciskiem domagać się, aby taką samą opłatę przewozową, jaką pobierają Węgrzy, pobierał rząd austrjacki od nafty fiumańskiej na stacjach austrjackich i żeby do tej nafty zastosował te same taryfy, jakie Węgrzy dla naszej nafty na swych kolejach stosują.

Przegląd polityczny.

* Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Mimo rozpuszczanych pogłosek, Bóg wie, przez kogo, wszystko idzie po dawnemu z plusem na naszą niekorzyść. Jak wam wiadomo, rząd systematycznie na posady sędziowskie i prokuratorów nie mianuje Polaków, tylko Rosjan, a werbuje ich z całej Rosji. Ponieważ pensje sędziowskie są bardzo wysokie, dlatego spieszą tu apostołowie kultury rosyjskiej ze wszech stron, a spieszą, nie znając ani praw tutejszych, ani stosunków miejscowych. Jak sprawiedliwość na tem wychodzi — łatwo odgadnąć. Ze zaś poziom sądownictwa, taką piękną kartę mającego w przeszłości, obniżył się wielce — to wszyscy wiedzą i widzą. Teraz rząd w łaskawości swej dla nas posuwa się dalej. Dotąd na posady sekretarzy sądowych mianowanc zwykle Polaków — teraz prezes izby cywilnej, której jurysdykcja ogarnia całe Królestwo Polskie, obwieścił, iż odtąd na mocy najwyższego rozkazu, sekretarze wszystkich sądów mianowani będą tylko z grona Rosjan. Nasi tedy wykształceni prawnicy muszą szukać albo innego zajęcia, albo, nie chcąc umierać z głodu, pójść na daleki wschód i tam pracować, zamiast we własnym kraju. Najnowszy to karmelek, jakim nas poczęstowano.“

* Z Petersburga telegrafują do *Allg. Reichs-Corr.*, a za nią powtarzają inne poważne pisma niemieckie następującą wiadomość: „Rada państwa uchwaliła prawo, według którego odtąd także żydom w Królestwie Polskiem ma być zabronionem zakupywanie ziemi włościańskiej.“ Ponieważ w pismach warszawskich i w rosyjskich, które nas dochodzą, dotąd wiadomości tej nie znaleźliśmy, przeto podajemy ją z zastrzeżeniem.

* Zbrojenia Rosji niepokoją sfery wiedeńskie tem bardziej, że łączą się z pewnymi innymi krokami, zasługującymi na baczną uwagę dyplomacji. Mianowicie domaga się Rosja od

* Z Sofji donoszą: Wzdłuż granicy serbskiej zostały rozlokowane cztery pułki: Widdyń i fortyfikacje w cieśninie dragomańskiej otrzymały 48 dział. Na zapytanie Serbji odpowie rząd, że rozporządzenia te są wynikiem przezorności przeciw zamachom brygantów, którzy się organizują za granicami Bułgarji.

Turcji, przy sposobności rokowań w sprawie traktatu handlowego zezwolenia na całkiem swobodny przypływ wszystkich okrętów rosyjskich pod flagą handlową do portów tureckich nawet na południowem wybrzeżu morza Czarnego. Ponieważ powszechnie wiadomo, że krzyżowce rosyjskie, transportujące broń i żołnierzy, posługują się flagą handlową, przeto widocznym jest zamiar Rosji odzyskania wolnego przepływu przez Dardanele dla swej floty wojennej, żeglującej pod handlową flagą. Turcja wzbrania się zadośćuczynić żądaniu Rosji.

Rada państwa.

Wiedeń 16. kwietnia. (*Korespond.*) W uzupełnieniu sprawozdania telegraficznego, donoszą nam w streszczeniu o expose p. ministra finansów. Powiedział on, że uważał za stosowne przedłożyć preliminarz bez wszelkich zmian, przedewszystkiem dla tego, że z chwilą objęcia teki przez niego, ubiegł już cały miesiąc tego roku, dla którego preliminarz był ułożony. Kto zna dokładnie tok spraw, ten zrozumie, że zmiana preliminarza w chwili, gdy okres administracyjny już się rozpoczął, pociągnęłaby za sobą wiele bałamuctw i niedogodności. „Następnie — mówił minister finansów — musiałem także uwzględnić, że prowizoryczna ustawa finansowa zawiera postanowienie, iż wydatki, które się ukażą do końca kwietnia 1891 r., według potrzeby mają być pokrywane na rachunek kredytów, mających się ustanowić przy poszczególnych tytułach i rozdziałach ustawy finansowej na rok 1891. I w tem leżał powód unikania zmian w preliminarzu państwowym. Skutek tego postępowania jest, że wraz z preliminarzem państwowym przedłożone zostały izbie kredyty dodatkowe. Jeżeli jednak izba uwzględni, że to jest właściwie poprzedni preliminarz, który teraz na nowo został przedłożony, tak, jakoby ani rozwiązanie izby, ani nowe wybory nie miały miejsca, wówczas zjawisko to, może na pierwszy rzut oka trochę szczególne, znajdzie usprawiedliwienie i będę mógł liczyć na pobłażliwość izby“. Minister upraszał o spieszne załatwienie prowizorjum budżetowego, zastrzega sobie dalsze wywody w komisji względnie w rozprawie budżetowej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 17. kwietnia. Po krótkiem uzasadnieniu przez Jaworskiego i Plenera w sprawie nagłości wyboru komisji adresowej uchwalono wybrać komisję z 36 członków. Wybór komisji uchwalono postawić na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia.

Wiedeń 17. kwietnia. Połączona lewica desygnowała do komisji adresowej Plenera, Chlumecky'ego, Heilsberga, Herbsta, Koppa, Hallwicha, Scharschmida, Russa, Dumreichera, Demela, Webera, Siegmunda.

Wiedeń 17. kwietnia. Opowiadają, iż Pernerstorfer wniosek swój o zniesienie sądów wyjątkowych przedłożył także do podpisu ks. Liechtensteinowi, który odmówił podpisu, mówiąc, „dynamitardzi muszą być ukarani.“

Praga 27. kwietnia. *Bohemia* zaznacza, iż lewica wielce zdziwiła się postępkiem Hohenwarta, który zamiast stawiania osobnego wniosku, podpisał wniosek Polaków.

Według *Politik* zamierza ks. Świeży wstąpić do klubu młodoczeskiego.

Wiedeń 17. kwietnia. (*Posiedzenie izby posłów.*) Klub młodoczeski wybrał komisję z siedmiu członków do wypracowania projektu adresu do tronu specjalnie od młodoczeskich posłów.

Pos. Kokoschinegg i towarzysze postawili wniosek, w którym żądają zmiany ustawy o procentach zwłoki od zaległości w podatkach bezpośrednich.

Na wniosek Jaworskiego i Hohenwartha uchwaliła izba posłów ustanowić komisję petycyjną z 24 członków.

Niemieccy posłowie sejmowi z czeskich gmin wiejskich wnieśli petycję, aby rząd przy zawieraniu traktatu handlowego z Niemcami wziął w obronę austrjackich rolników.

P. Wildauer i towarzysze wnieśli interpelację do ministra obrony krajowej w sprawie pożądanego zwolnienia gmin tyrolskich i arulańskich od obowiązku utrzymania w ewidencji członków nieczynnej obrony krajowej.

Pos. Thurner i towarzysze interpelowali ministra handlu o wydany w Szwajcarji zakaz dowozu roboczego bydła z Austrji.

Wiedeń 17. kwietnia. Dowiaduję się z pewnego źródła, że w Kole polskiem nie przewidywano, iż Hohenwarth nie stawiając swego wniosku adresowego, podpisze wniosek polskiego Koła.

Stało się to zupełnie niespodzianie. Właśnie, gdy 40 członków Koła już podpisało wniosek, przyszedł Hohenwarth ze swoimi towarzyszami i podpisał wniosek. Fakt ten wywołał na lewicy lekki popłoch.

Do komisji adresowej wyszle Koło oprócz 5 członków komisji parlamentarnej jeszcze Stadnickiego i Pinińskiego.

Wiadomość, jakoby wybór Rosenstocka był kwestjonowany, jest mylną, gdyż wybór nastąpił jednomyślnie.

Izba odbyła dziś krótkie posiedzenie, które wypełniło pierwsze czytanie dawniej wniesionych przedłożeń.

* * *

W sprawie zapowiedzianych przez mowę tronową reform studjów prawniczych i medycznych, dowiaduje się *N. fr. Presse*, że odnośne przedłożenia rządowe są już wygotowane i mają niebawem być wniesione do izby panów.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 17. kwietnia. Cesarz ofiarował 16.000 na pomnik mający stanąć w kościele św. Stefana na pamiątkę oswobodzenia Wiednia.

Budapeszt 17. kwietnia. Według *Nemzeta* rząd bułgarski zna nazwiska morderców Belczewa. Jeden jest emigrantem, który niegdyś grał wybitną rolę. Po fakcie uciekli oni do Belgradu, gdzie się niemi zaopiekował dragoman (francuski). Śledztwo wykazało, że intellektualny sprawca bawił przed zamachem w Serbji i pisał dwa listy z groźbą do Stambułowa i Petkowa, że ich zastrzeli. Przed pół rokiem wydał on w Belgradzie broszurę wzywającą Bułgarów do powstania przeciw rządowi. Nazwiska sprawców zostają dotychczas utrzymane w tajemnicy.

Berlin 17. kwietnia. Pomiędzy Bismarkiem a socjalistą Schmalfeldem zatrudnionym przy fabryce cygar robotnikiem, przyjdzie do ściślejszego wyboru. Dzienniki uważają to za bardzo charakterystyczne.

Köln. Ztg. donosi z Paryża, iż są tam rozczarowani w obec wyrażonych przez Rudiniego sympatji dla Anglji. Wyrzucają mu, że zawiódł nadzieje francuskie.

Socjaliści postawili wniosek co do dnia pracy. Do r. 1894 ma on wynosić 10 następnie 8 godz

Rzym 17. kwietnia. Rudini omawiając wypadki w Nowym Orleanie, oświadczył, iż Włochy nie mogą wdawać się w trudności wynikające z konstytucji amerykańskiej, one muszą otrzymać zadosyćuczynienie za czterech obywateli włoskich.

W nocie swej oświadczyły stany Zjednoczone, że o odszkodowaniu mogłaby być tylko wówczas mowa, gdyby się okazało, że władze okazały zaniedbanie.

Amsterdam 17. kwietnia. Rząd wzbronił pochodu w dniu 1. maja.

Wiedeń 17. kwietnia. Kredyty 300 62, węgierska renta złota 105 35.

Wiedeń 17. kwietnia. Telegram, który *Neue fr. Presse* otrzymała z Pesztu, zapewnia najuroczyściej, że nie ma żadnego związku między najnowszym ubytkiem złota z banku angielskiego a operacjami ministra Wekerlego, lecz raczej przypisać można ten ubytek złota operacjom rosyjskiego ministra skarbu. Również mylnemi są zapatrywania na czynione przez ministra Wekerlego zakupna dewiz i ich wielkość, albowiem rozpoczęte w listopadzie z. r. i dotąd przeprowadzone zakupna dewiz dosięgnęły do kwoty 45—47 miljonów i zostały niedawno wstrzymane, aby nie oddziaływały ujemnie na targi pieniężne. Zresztą to jest autentycznem, że zakupna odbywały się przeważnie nie w Londynie, lecz na targach, stojących bliżej finansowych operacyj Węgier.

Budapeszt 17. kwietnia. *Pester Lloyd* donosi, że traktat handlowy z Niemcami podpisany zostanie 20. b. m. Cło zbożowe niemieckie ma wynosić 3½ marki.

Paryż 17. kwietnia. Wczoraj ogłoszono tu testament księcia Hieronima Napoleona. W testamencie tym mianuje książę Hieronim swego młodszego syna Ludwika uniwersalnym spadkobiercą, a wyraźnie wydziedzicza starszego Wiktora jako zdrajcę i buntownika.

W testamencie swym wspomina także książę Hieronim o swej żonie Klotyldzie i córkach Letycji i Matyldzie i odwołuje się do rozumu, lojalności, dobrej wiary i serca Klotyldy, aby uszanowała ostatnią wolę umarłego.

Wszystkie papiery swoje przekazuje zmarły młodszemu synowi Ludwikowi i poleca mu, aby pomocnym był Massonowi i Philisowi w razie, gdy zechcą pisać pamiętniki zmarłego.

Na końcu testamentu wzywa ks. Hieronim swego młodszego syna Ludwika, aby był reprezentantem sprawy napoleońskiej, aby pozostał wiernym celom i organizacji francuskiej demokracji, aby trzymał się postępów nauki i praw ludzkości, wreszcie zaleca mu, aby był toleranckim w rzeczach wiary i szedł naprzód z oświatą.

Rzym 17. kwietnia. Senat obradował nad sprawą przedłużenia na rok jeden terminu wypowiedzenia austro-włoskiego traktatu handlowego.

Minister skarbu stanął w obronie traktatu handlowego austro-włoskiego z r. 1887. Potem rozbierano przyczyny zwiększenia się przywozu obcych towarów do Włoch. Luzatti omawiał przy tej sposobności system włoskiego długu państwowego. Minister finansów wystąpił energicznie i oświadczył, że nie ma wcale zamiaru zaciągnięcia półmiljardowej pożyczki, który to zamiar przypisują mu giełdziarze, spekulujący na zniżkę. W ostrych słowach potępił minister działalność tych czynników giełdowych, spekulujących na zniżkę. Mowę jego przyjęto żywymi oklaskami.

Wrocław 17. kwietnia. Jak *Schlesische Ztg.* donosi, przyszło w Reichenbach podczas poboru do wojska do wielkich ekscesów. Lud rzucił się w końcu na policję i żandarmów, którzy musieli dobyć pałaszów i mimo silnego oporu ludu kilka osób aresztowali. Ekscesy rozciągnęły się nawet do sali, w której komisja asenterunkowa urzędowała i już myślano telegrafować do Świdnicy po wojsko.

Genewa 17. kwietnia. Sfery kompetentne odmawiają autentyczności ogłoszonemu w *Figarze* testamentowi księcia Hieronima Bonapartego.

Wiedeń 17. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·22, na wiosnę 8·31.

Buda-Peszt 17. kwietnia. Do istniejących już „ringów“ przybył „ring“ owsiany, tem groźniejszy, że podstawą jego są bardzo znaczne kapitały.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. kwietnia 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. hr. Tarnowska, z Śniatynki. St. Bogdanowicz, z Kopowa. B. dr. dr. Ichheiser, z Biały. J. Krajewski, z Kołomyi. J. Burzyński, z Bursztyna. R. hr. Karwicki, z Podola ros.

HOTEL ANGIELSKI. Dr. W. Stupnicki, z Kamionki Strumiłowej. D. W. Chłopecki, z Sambora. I. Domański, z Chlebowic. I. Budzanowska, z Budzanowa. W. Gritschek, ze Stanisławowa. M. Bobrzecki, z Kołomyi. L. Szczerbowski, z Przemyśla.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Jełena powieść Juliusza Giżowskiego do nabycia w Księgarni Polskiej.

Kandydat notarjalny, egzaminowany, poszukuje miejsca. Zgłoszenia E. G. poste restante Stanisławów. Kazimierzowska l. 50. 301

Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza otwarte dla Szanownej P. T. Publiczności od 9. rano do l. i od 3.—7. Ulica Krakowska l. 1, I, piętro, Lwów. 300

Apteka w Przemyślanach poszukuje asystenta. 802

Sprzeda cytrę koncertową nową ze szkołą „Lerche'go" — sztelażem i innemi — tanio — Adolf Lubaczewski, Lisko. 303

Nauczycielka udzielająca muzyki, języków obcych, przedmiotów szkolnych, szuka umieszczenia. Adres pani Auger, Lwów, Skarbkowska liczba 43, drzwi 10. 304

Praktykanta z ukończoną 4. klasą gimnazjalną, poszukuje księgarnia *H. Altenberga* we Lwowie. 2?8

Poszukuje się do towarzystwa starszej osoby, **panienki** młodziutkiej, sieroty, inteligentnej. Zgłoszenia pod literami: H. G. poste restante Lwów.

Dwie parcele budowlane około 150 i 400 kwadr. sążni, z pięknym widokiem na Park Kilińskiego do sprzedania. Bliższa wiadomość w administracji „Dziennika." 295

Restauracja pierwszorzędna w Galicji z komfortem urządzona z zapasem piwnicznym jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: A. Z. poste restante Lwów.

Restauracja na sezon bieżący jest do wynajęcia w Szczawnicy. Bliższe szczegóły u dra Kałączkowskiego w Nowym Sączu. 293

Na lato do wydzierżawienia ogródek (mleczarnia) na Zofjówce obok Parku Stryjskiego. Wiadomość u właściciela ulica św. Zofji l. 17. 289

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, z ukończoną drugą gimnazjalną lub realną, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny **Jana Riedla** we Lwowie

Koncypienta adwokackiego, choćby początkującego (ale chrześcianina), poszukuje adwokat dr. Hibl w Jaworowie.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Ulica Kopernika 28. Od 1. maja 3 pokoje z kuchnią. 305

Kurkowa 25, dwa pokoje, kuchnia, lub pokój kawalerski z osobnym wychodem.

Ulica Wronowska l. 6, 3 pokoje z kuchnią do najęcia od 1. maja.

Dwa sklepy elegancko urządzone w nowo zbudowanej kamienicy w Tarnopolu od maja po przystępnych cenach do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 299

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3, II. piętro. — K. P.

Rządca ekonomiczny

teoretycznie i praktycznie ukwalifikowany, mający studja ekonomiczne Mödlingskie, 10-letnią praktykę w Galicji, a poprzednio 8-letnią w Szląsku odbytą za sobą, obznajomiony w gorzelnictwie w chowie i karmie bydła i całem większem gospodarstwie wiejskiem, żonaty i ojciec jednego 8-letnego chłopca, rodem z Biały, poszukuje umieszczenia od 1. lipca 1891 r.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: *Fryderyk Zipser*, rządca w Załużu. 1329

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy
Zakład introligatorski i galanteryjny
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych**, wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

H. Kołłątaj. 1327
O ustanowieniu i upadku
Konstytucji 3. Maja.
Tom o 250 str.
Cena 1 zł., z przesyłką 1 zł. 5 ct.
Księgarnia Polska
we Lwowie, plac Halicki liczba 14.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,
przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

WILLA 1329

w prześlicznej podtatrzańskiej okolicy, tuż przy miasteczku, stacji kolei położonej, urządzona z całym komfortem, z oficyną, stajniami etc., z dwumorgowym ogrodem kwiatowym, warzywnym i owocowym **do sprzedania.**

Wiadomość: *Szołayski*, Stary-Sącz.

SIROP du Dr. FORGET
150,000 Chorych NA KASZLE *Katary, Koklusz Bezsenność i Kryzys Nerwowe* WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE **SYROPU Dra FORGET** ***w PARYŻU*** **36, Rue Vivienne.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA,
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

W 100 letnią rocznicę
Konstytucji 3-go Maja
poleca
KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.
Ks. Walerjana Kalinki
Konstytucja 3-go Maja
(Kwiecień-Czerwiec 1791).
Stosunki europejskie i przygotowania w Warszawie do Konstytucji 3-go Maja. — Zamach stanu.

Cena zł. 1·20 ct., z przesyłką zł. 1·35 ct. 1301

Zdolnych oficjalistów etc.
w wielkim wyborze ma do polecenia
Bióro wywiadowcze
Krasickiego
w Mościskach. 1331
Majątek za kwotę 500.000 do sprzedania.

HANDEL
do sprzedania 1354
w Budapeszcie, od lat 16-tu trudniący się przeważnie wysyłkami do kraju towarów i produktów węgierskich oraz i południowych, jedynie z powodu słabości i stosunków familijnych, zamierza oddać tenże w ręce rodaka: obrót roczny koło 60.000 zł., kapitał konieczny 8—12.000 zł. Bliższe szczegóły udziela: *T. Gurowicz*, Kiralyutcza 31.

Buljon
przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn**
p. Brzeżany

Nr. 00	z truflami	7 zł.	50 ct.	kilo
Nr. I	wyborny	6 „	50 „	„
Nr. II	doskonały	5 „	50 „	„

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 1138

Dzierżawa domu leczniczego
w Hucie korostowskiej,
miejscowości górskiej uroczo położonej i zdaniem powag lekarskich, najznakomitszej dla potrzebujących świeżego powietrza, jest do wydzierżawienia nowo wybudowany dom leczniczy zawierający 3 sale, 36 gościnnych pokoi, 3 kuchnie, piwnicę, oraz wszelkie potrzebne budynki gospodarcze. 1355

O bliższych warunkach dowiedzieć się można ustnie w Dyrekcji dóbr w Demni wyżnej obok Skolego.



SIEWNIKI RZĘDOWE
najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dostarczają pod kilkoletnią gwarancją
UMRATH & Comp.
Fabryka maszyn rolniczych
w Pradze-Bubna 1140 a
Katalogi na żądanie gratis.
Znakomite świadectwa do dyspozycji.
Filja i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie, ul. Gródecka 61.

Nakładem księgarni
składu i wypożyczalni nut muzycznych
oraz
ekspedycji pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
wyszedł z druku:
Na pamiątkę stuletniej rocznicy
konstytucji 3-go Maja
Polonez
ułożony na fortepian
przez 1359
Adama Wrońskiego
cena 60 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Do Magazynu
A' LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2,
nadeszły
Nowości
na sezon wiosenny.
1553 **Gabryel Stark.**

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że
Główny Skład
Piwa butelkowego
a mianowicie:
Okocimskie eksportowe,
Okocimskie leżak,
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie i
Bock Okocimski,
znajduje się u mnie
przy ulicy Sykstuskiej l. 14

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem
S. Wieser.
Telefon nr. 149 do użytku Szan. Publiczności. 1280

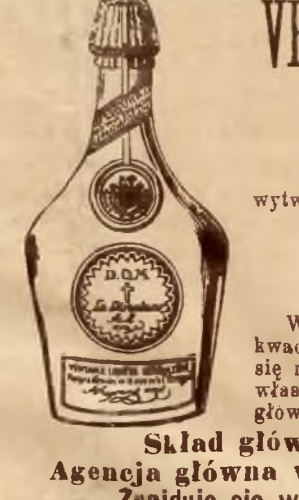
ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIATKOWSKIEGO
we Lwowie, przy ul. Krzyżowej l. 16.
Poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:
Drzewka i krzewy owocowe. Drzewa i krzewy alejowe i ozdobowe. Róże wysoko i niskopienne. Rozsadki szparagowe. Nasiona ogrodowe i t. p.
Cenniki na żądanie rozsyła franco. 1221

Kąpiele borowinowe
Pistyan (Pöstyén) na Węgrzech
otwarcie sezonn 1. maja.
Przeciw reumatyzmowi, podagrze, skrofułom, chorobom członków, skrzywieniu tychże, chorobom kości, następstwom złamań kości i skręceń, newralgjom, specjalnie przeciw **Ischias.** 844

Prócz tej kuracji **Massage, gimnastyka lecznicza i elektryczność.**

Wiadomości o miejscowych stosunkach, kuracji, mieszkaniach i t. d. udziela **radca zdrowia i lekarz zdrojowy Dr. FODOR, Pistyan** (Węgry). Opisy kąpieli gratis.

• Losy na raty. •
Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 999
Prospekta na żądanie gratis i franco.
Do ciągnienia 1. i 15. Maja
Włoskie losy Czerw. Krzyża główna wygrana 15.000 lirów.
Serbskie losy państw. (tytoniowe) gł. wygr. 250.000 fr
oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.
Kwity poborowe na 3% losy tow. kredyt. ziemsk.
I Emisja. Główna wygrana 45.000 w 18 ratach miesięcznych po 2 zł.
Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.
Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.



VERITABLE BENEDICTINE.
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 520

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podaję one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Poręczenie prawdziwości
od lat 50-stu
chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:
Dr. Suin de Boutemarda
aromatyczna pasta do zębów
jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 centów.
Dr. Borchardta
aromatyczne mydło ziołowe
skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wyprysk, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne", tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę" zarazem doskonałe **„mydło toaletowe"** zapieczętowana paczka 43 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podn si połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg korony", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywiania porostu włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspana i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Tadena i w aptece E. Stenzla; w **Kopeczyńcach** w aptece Maksymiliana Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp.; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1074

Raymond & Comp. w Berlinie,
c. k. właściciele przywilejów.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł. 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 c

DLA DAM!

Najnowszą, najpraktyczniejszą patentowaną w Paryżu metodę kroju sukień damskich dla wszystkich: młodzieży szkolnej, dla prowadzących pracownie, magazyny i dla osób pragnących zastosować krój w praktyce domowej, udziela się w szkole kroju

K. Głodzińskiego
autora metod, członka paryskiej narodowej akademji etc.
we Lwowie, przy ul. Sobieskiego l. 12.

Krój według metody postępowej K. Głodzińskiego odznacza się wybornym gustem i daje się łatwo zastosować w praktyce do każdej mody i figury, a skrojone podług niej fasony bardzo dobrze leżą i nadają postaci właściwego wdzięku. Nauka rysunku form prowadzi się od ręki (sposobem francuskim) bez pomocy linijki krojowej i zapomocą tejże: linijka ułatwia nadanie estetycznego kształtu krzywym linjom odpowiednio do kształtu figury, oraz służy do kontroli swego rysunku w razie jakich wątpliwości.

Opłata za kurs teoretycznej i praktycznej nauki kroju w 24 lekcjach w przeciągu miesiąca wynosi **ogółem 10 zł.**

Pracownia sukień damskich i dziecięcych
przy szkole kroju K. Głodzińskiego
we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 12,
przyjmuje roboty i wykonywa starannie. Ceny od roboty umiarkowane. Dodatki policza ściśle po cenie własnego kosztu. Przy zamówieniach listownie udzielanych należy nadesłać stanik i podać długość przodu spódnicy. 1352

ZMIANA LOKALU.

Magazyn konfekcji damskiej, oraz komisowy skład płócien wzorowego warsztatu tkackiego z Glinian

Walerji Woyczyńskiej

przeniesiony został do domu przy ul. Halickiej l. 11., naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze

„Nowości konfekcji damskiej."

Wszelkie roboty **sukien i okryć damskich**, wykonuje w swej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1238

Dom Herman-Lachapelle **J. BOULET** i Sp. Następcy
31-33, ulica Bolnod, — PARYŻ.
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.
MASZYNY NIEUSTANNE do robienia
NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY
WODY SODOWEJ,
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.
Te aparaty będą puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.
Wysyłka „franko" szczegółowych prospektów. 517

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko.

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20,** które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakłak**, także nieprzemakalne na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany**, nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna w Austro-Węgrzech** pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.,** nic więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, że z dniem 1. kwietnia b. r. otworzyłem

HOTEL CENTRALNY
przy ulicy Karola Ludwika liczba 11,
gdzie cukiernia pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Hotel urządzony jest z komfortem i wszelkiemi nowoczesnemi wymogami, przyczem ceny są bardzo umiarkowane tak, że pokój wraz z pościelą można mieć za 70 ct. na dobę.

Oprócz tego urządziłem także wygodne elegancko umeblowane salony.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności — której uznanie zyskałem już utrzymując przez długie lata bufet w gmachu sejmowem, — liczę i nadal na łaskawe Jej poparcie.

Z poważaniem
1292 **Krzysztof Janowicz.**

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.